Nr. 196. We Lwowie, Sobota dnia 20. Lipca 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziełki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rossyi niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . 6 „
„ Francji i Anglii . . 23 franków
„ Włoch . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi nr. 1, W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt nr. 11. i A. Oppolik, Wollzeile. 22, W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 20. lipca.

(Sprawy bieżące.)

Toasty, wznoszone przez Wiedeńczyków na zjeździe strzeleckim w Hanowerze, wywarły bardzo fatalne wrażenie w wyższych sferach wiedeńskich. Nawet Węgrom było to już za wiele. Półurzędowe pisma i korespondencje węgierskie wytknęli to Niemcom, a niektóre dzienniki nazwali słusznie wycieczkę tę Wiedeńczyków do Hanoweru i ich mowy tamże miane, drugiem wydaniem podróży Słowian na zjazd etnograficzny do Moskwy. Na taki zarzut oburza się cała prasa centralistycznego dziennikarstwa a na jego czele *Neue fr. Presse*, a oburzając się, miota gradem zelżywych słów na wszystkie inne narodowości w Austrji, nie wyjmując i Węgrów. Oto co pisze *Neue fr. Presse*: „W obec entuzjastycznego i entuzjazmującego przyjęcia jakiego nasi strzelcy doznali od obywateli wszystkich części Niemiec, możemy my, Niemcy w Austrji, spoglądać z pogardą na wycie, które w słodkiej harmonii wyprawiają najemnicy Welfów, lipscy poczciwcy (źle przyjęli Austrjaków, jadących przez Lipsk do Hanoweru), Czesi, Polacy, (Polaken) feudały, Madiary, ultramontanie i tutejsi Turkosy.“ I tak dalej w podobnym guście dowodzi *Neue fr. Presse*, że zarzutu nielojalności, uczynionego austrjackim Niemcom, co brali udział w zjeździe hanowerskim, uwzględniać nie należy, gdyż zarzut pochodzi od takiej kanalii, jak Czesi, Polacy i Madiary, od takich patrjotów austrjackich, co pochodzą z głębi Azji (Madiarzy), lub z Hanoweru, albo też myślą tylko o oderwaniu się od Austrji i o samoistnności jak Polacy, a nawet lęgną do Moskwy jak Czesi!

Vaterland przypomina *Czasowi* i całej partji krakowskiej, że gdy chodziło o uchwalenie rezolucji i gdy rezolucję uchwalono, to wtedy będąc przeciwni rozszerzeniu autonomii głoszono, iż takie odrębne stanowisko Galicji usuwa Galicję od stronnictwa federalistycznego innych krajów. Wtedy *Czas* i ta partja krakowska głosiły, iż są federalistami, teraz zaś przemawiają za cofnięciem rezolucji, nie w celu zerwania z centralistycznym systemem i przyłączenia się do stronnictwa federalistycznego, lecz aby z centralistycznem ministerstwem zawrzeć ugodę. A nie mogąc otwarcie swego zdania wypowiedzieć, iż Galicja nie potrzebuje autonomii, bo to wywołałoby oburzenie, to ubiera ta frakcja swoje manewra stosownością chwili, potrzebą transakcji, przez którą można uzyskać i mianowanie galicyjskiego ministra i administracyjne koncesje. Tym sposobem ta partja wejście jednego z galicyjskich posłów do czysto centralistycznego ministerstwa, podaje jako czyn autonomiczny!

Już kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę, że postanowienie cesarskie z czasów bürgerministerstwa, co do zaprowadzenia języka niemieckiego w urzędach galicyjskich z terminem trzyletnim, który już upłynął, obecne ministerstwo wcale nie uwzględnia, przeciwnie utrzymuje język niemiecki i po upływie terminu, jakoteż mianuje Niemców, nie umiejących po polsku, urzędnikami. Opowiadano nam świeży znowu fakt na tutejszej poczcie: Jeden z urzędników wystosował jakąś odezwę w języku polskim do jednego z pocztamtów. Przełożony jego spostrzegłszy ten zuchwały czyn użycia języka polskiego, mocno się oburzył, a dając naganę zuchwałemu urzędnikowi, zniszczył odezwę polską i wystosował niemiecką.

Widać więc, iż otrzymali na poczcie z góry polecenie zachowania języka niemieckiego jako urzędowego i nadal, chociaż od dnia 22. czerwca br. język polski powinien był powszechnie być jako urzędowy zaprowadzony.

Do czego dążą Niemcy przez reformę wyborczą?

W śród różnych i mniejszej i większej wagi sporów między centralistycznemi organami, w imieniu ich partji prowadzonych przeciw rządowi także centralistycznemu, przebija ta jedna myśl zasadnicza, jakby kotwica ratunku, że byle ministerjum dobrze umiało pojąć zadania i potrzeby Niemców austrjackich w ułożeniu projektu do ustawy, normującej wybory bezpośrednie do Rady państwa — i taką ustawę wszelkiemi siłami poparto u góry—wtedy wszystko zapomniane i ścisła przyjaźń zawiązaną zostanie.

Od przeprowadzenia wyborów czeskich po swej myśli, Niemcy centralistyczni rozmaitych odcieni nawet na sprawę wyborczą zapatrują się inaczej niż przedtem.

Zeby zrozumieć, w czem zaszła zmiana w ich usposobieniu i poglądzie na rzecz samą, trzeba sobie uprzytomnić czasy rekonstrukcyj szmerlingowskich patentów w r. 1867.

Wtedy w pojęciu liberalniejszych Niemców, (między tymi było dużo ludzi dobrej wiary) — reprezentacja państwowa powinna była być emanacją woli ludu — liczebny stosunek miałby być wszędzie równy, a przez to kraj każdy odpowiednio reprezentowany. Podnoszona i rozbierana teorja bezpośrednich wyborów do jednej reprezentacji, jednego państwa, w umysłach Niemców, tak przystępnych wywodom szerokiej peryferji po za obręb państwa jednego sięgającym, usadowiła się na serjo, ale, jak inaczej być nie mogło... w ogólności czyli w zasadzie tylko.

Zimniejsi, i na swą korzyść *in politicis* oględni chcieli grupy dotychczasowe szczególnie tu i tam, które i gdzie niemiecką przewagę mogłyby wzmocnić lub utrzymać, zostawić, jak są; pewna frakcja znowu grupę tak zwanych większych własności rada by była wyłączyć z nowej kombinacji. Wszystko to jednak w praktykę życia w roku 1867 wejść nie mogło dla rozmaitych przyczyn a głównie dla tej, że stronnictwo to było stosunkowo słabe.

.. O różnych próbach i krokach, niemało stawianych za ministerjum Giskry, a potem za Potockiego (nie pamiętamy, w jakiej formie przyrzeczenie danem było, że zasady bezpośrednich wyborów rząd akceptuje), niema co mówić, bo się skończyło na pozostawieniu rzeczy *in statu quo*.

Dopiero teraz, za tego ministerjum, a właściwie — jak wyżej — dopiero po zwycięztwie w Czechach, przez znane środki postanowiono rzecz na serjo przeprowadzić.

Nothwahlgesetz był pierwszym, przedwstępnym krokiem, niejako na próbę.

Że teraz myślą o uzupełnieniu taktyki centralistycznej przez ustawę ściśle zredagowaną, pod tytułrm: „Reforma wyborcza“, niema wątpliwości.

Ale tu właśnie dopiero przychodzimy do punktu najważniejszego.

Dziś już tych frakcyj niema, o których było wyżej.

Dziś z rezultatu wyborów czeskich przekonali się Niemcy, że im nigdy utrwalić się nie uda supremacji, i większość ich w parlamencie nie będzie zapewnioną na zawsze, jeśli pod zasłoną „reformy wyborczej“ pod firmą „liberalizmu“ nie potrafią uzyskać sankcjonowanej ustawy tego gatunku, ażeby Niemcy zawsze mieć musieli większość.

Dziś teorje, szablony innych parlamentów — nic a nic u nich nie znaczą.

Dziś reforma wyborcza na podstawie bezpośrednich wyborów sporządzona, niema być na ścisłych mianownikach (liczby, podatków płaconych, własności terytorjalnej, wiedzy i t. d.) uzasadnioną, i dla wszystkich równie unormowaną.

Tylko takie kręte klauzule mają być postawione za normę, które preponderancję mniejszości niemieckiej w Austrji, na drodze legislacyjnej utrwalić będą w stanie, a takie „falsum“ zwać się będzie „reformatio in melius“ — dla nich. Już są po temu wskazówki. Dobrze wiedzieć, na co się zanosi.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Tarnów d. 18. lipca.

(*Hm.*) Dzisiaj o godzinie 9. rano rozpoczęło walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego swe czynności solennem nabożeństwem, odprawionem w kościele katedralnym, podczas którego członkowie miejscowego Towarzystwa muzycznego śpiewem chóralnym i muzyką instrumentalną przyczynili się do podniesienia uroczystości obrzędu. Z kościoła udano się do przystrojonej sali Towarzystwa muzycznego, obranej na miejsce obrad, gdzie się zgromadziło kilkaset uczestników. Galerje dwupiętrowe zajęła publiczność płci obojga. Tu przywitał zgromadzonych w imieniu miasta Tarnowa „stary poseł starego grodu Władysława Łokietka“, wspominając dziejowe zasługi królów polskich od Kazimierza Wielkiego do Stefana Batorego około szkół i oświaty, wykazując znaczenie, jakie oni tym czynnikom życia społeczeńskiego przypisywali i składając życzenie, aby Bóg szczęścił postępowi obrad. Po nim zabrał głos prezes tarnowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego, p. Bronisław Trzaskowski, witając przybyłych gości imieniem miejscowych kolegów. Streszcza on cel i skutek zjazdów i zgromadzeń Towarzystwa słowami starego nauczyciela: „Bądźmy lepsi, a wszystko w ogóle będzie lepsze.

Podnosi doniosłość zjazdu nauczycieli w stuletnią rocznicę upadku Polski, spowodowanego ciemnotą i poniżeniem ludu — jak to już Skarga powiedział — z którego to upadku tylko przez oświatę podnieść się możemy. *In hoc signo vinces*! tylko w znaku oświaty i podniesienia ludu możemy się odrodzić i zwyciężyć, „nie iglicówkami i kartaczownicami, ale armią uzbrojoną w poświęcenie i oświatę, armią dobrych nauczycieli.“

Prezes Towarzystwa, Strzelecki zagaja posiedzenie, dziękując Tarnowianom za zaproszenie i za serdeczne przyjęcie, wznosząc okrzyk na cześć Tarnowa! Następnie zdaje pokrótce sprawozdanie z czynności zarządu, podnosząc uprzejmość węgierskiego ministerstwa oświecenia, które na wystawę przysłało plany rozmaitych budynków szkolnych, i Rady szkolnej krajowej, która się przekonuje o zacnej dążności usiłowań Towarzystwa.

Następnie podnosi straty, jakie poniosła oświata i Towarzystwo przez śmierć członków honorowych Adama hr. Potockiego i Aleksandra hr. Przeździeckiego. Towarzystwo uczciło pamięć zmarłych przez powstanie. Następnie dziękuje prezes członkom zarządu za gorliwe pełnienie obowiązków a mianowicie dyrektorowi Towarzystwa Józefowi Soleskiemu za wprowadzenie poprawnego systemu ksiąg rachunkowych Towarzystwa, i sekretarzowi p. Świekle. Nakoniec kończy osobistemi wspomnieniami i wynurzeniem wzruszenia swego z okazji zjazdu (szanowny prezes sam jest Tarnowianinem). Wszystkie trzy przemowy zgromadzenie przyjęło hucznemi oklaskami. Na sekretarzy zjazdu zaprasza prezes oprócz sekretarza zarządu głównego, p. Świechły, pp. Zgórskiego, Kowalówkę i Starkla.

Na wniosek dr. Nowakowskiego uwolniono sekretarza od czytania sprawozdania z całorocznych czynności, które wydrukowano i wszystkim uczestnikom rozdano. Poprawka p. Baranowskiego, aby odczytano sprawozdanie o stanie szkół żeńskich, urządzonych przez Towarzystwo, upadła. Następnie wybrano przez aklamację komisję lustracyjną, złożoną z 5. członków, a mianowicie pp.: dr. Nowakowskiego dyrektora, Siedmiograja inspektora, Rucińskiego, Leszczyńskiego i Baranowskiego. Z kolei przyszedł na porządek odczyt dr. Nowakowskiego p. t. „Jak komisja edukacyjna poleciła przygotowywać do nauki czytania?“

Z powodu rozprawy dr. Nowakowskiego rozpoczyna się obszerna debata, w której biorą udział pp. Antonowicz (przybyły z odległości 50milowej), Siedmiograj, Zgórski, Baranowski i Hambura, której rezultatem jest że zgromadzenie uchwala, ażeby cenną rozprawę dr. Nowakowskiego była drukowaną w szkole, a odbitki jej jako broszury puszczony za przystępną ceną w handel. Z tych powodów nie podaję wam streszczenia całej rozprawy. Zarazem konstatują pp. Zgórski, Baranowski i Habura przeciwko p. Antonowiczowi, nauczycielowi ludowemi, że w Towarzystwie ogólnem pedagogicznem rozprawy z zakresu szkół ludowych mają także dla nauczycieli szkół średnich znaczenie i interes, że ich nie należy z porządku dziennego walnych zgromadzeń.

Zgromadzenie przyjmuje wniosek pana Siedmiograja, który najobszerniej i najgruntowniej pracę p. Nowakowskiego rozebrał, ocenił i podniósł, ażeby wysadzono z zarządu komisję dla wypracowania dzieła, któreby dawało wskazówki, jak ma nauczyciel przygotowywać dzieci do nauki pisania z nauką

Wystawa obrazów i rzeźby we Lwowie w r. 1872. *)

IV.

(Zobacz nr. 166. 174. i 192.)

Prowadzimy dzisiaj dalej nasz przegląd dzieł sztuki na tegorocznej wystawie, która się stała wielce pamiętną z powodu obrazu „Stefana Batorego pod Pskowem“. Matejko nadesłał go już późno, bo w połowie lipca, ponieważ zaś z końcem tego miesiąca wystawa zostanie zamkniętą, publiczność więc lwowska długo cieszyć się nie będzie arcydziełem, którem mistrz zaszczycił nasz gród przed innemi miastami polskiemi.

Późno także, już po napisaniu pierwszych dwóch rozdziałów niniejszego przeglądu, pokazał się na wystawie obraz, przysłany z Warszawy przez Władysława Gersona, przedstawiający legendową postać „Wandy“ nad brzegiem Wisły w chwili, gdy rozmyśla o zadaniu sobie śmierci, byle Polskę uwolnić od panowania Niemca.

Przedmiot, który się sam zaprasza na płótno malarza i na struny smutnie rozbrzmiewającej lutni poety. Niedawno, bo roku zeszłego, widzieliśmy we Lwowie obraz A. Lessera, jednego z najsumienniejszych i najlepiej obeznanych z archeologią malarzy historycznych polskich, który przedstawiał scenę wydobycia zwłok serdecznej naszej królowej z bystrych nurtów Wisły. W Krakowie znajduje się obraz Piotrowskiego z Królewca, przedstawiający tęż samą Wandę, rzucającą się w zdradliwe tonie. Deotyma napisała wspaniały poemat dramatyczny „Wanda“, z którego żywe obrazy według układu Lessera przedstawione były w teatrze warszawskim, a później w rysunku w jednem z pism illustrowanych stolicy naszej ojczyzny. Wiadomo nam, że młody poeta w naszem mieście zamieszkały, którego muza znaną już jest zaszczytnie w Polsce całej, napisał świeżo trajedję „Wanda“, jeszcze niewydaną.

Licznych więc malarzy i poetów polskich natchnęła legendowa postać królowej, „co nie chciała Niemca“. Pojmowali ją rozmaicie, zawsze przecież jako istotę wyższą i szlachetną przedstawiali w dziełach sztuki. Bohaterką jest ona w obrazach Lessera i Piotrowskiego; czystą, smętną królową w obrazie Gersona. Tam orszak rycerzy i dziewic, ich rozpacz i żałoba, podnosi traiczność śmierci do znaczenia historji; tu w Gersona obrazie Wanda występuje sama ze smutkiem i z rezygnacją w obliczu, wśród zielonego ustronia, i nic jeszcze widzowi nie zapowiada blizkiej jej śmierci. Czy woda płynąca pod pagórkiem, na którym stoi zamyślona, będzie jej grobem? domyśliłby się z obrazu nie można. Jest to sielanka, ale nie obraz, jak tamte historyczny. Wolimy jednak tę Wandę ze wzrokiem w niebo zwróconą, cichą, skromną, chroniącą się wśród uroczystej ciszy lasu, poza którym widać dwie postacie śledzące, niż owe sceny zgiełkliwe, wystawne, po teatralnemu przedstawione przez dwóch starszych malarzy. W błękitnej szacie, w napierśniku futrzanym, który dzisiaj jeszcze widzieć można u tatrzańskich górali, piękną i uroczą jest Wanda Gersonowa. Nic niema w niej udanego, boleść jej jest prawdziwą, poświęcenie zupełne, bo z duszy idące, a nie podbudzone żadnem wrażeniem zewnętrznem. Z melancholiczną myślą królowej zgadza się wszystko w tym obrazie. Krajobraz leśny zdaje się szumi rzewne dumy. Koloryt pełen łagodnego wdzięku, rysunek poprawny, o liniach, które nazwalibyśmy wzorem miękkości i delikatności.

Pillati Ksawery z Warszawy nadesłał mały rodzajowy obrazek „Umizgi“. Scena odbywa się w karczmie, w głębi której widać arendarza-żyda. Na przodzie obrazka niezgrabny i niemłody chłop umizga się do kobiety, z której uśmiechu widać, że dobrze przyjmuje zaloty. Scena ta po holendersku pojęta, przedstawia rzeczywistość bez żadnej ozdoby. Tak się zalecają, ale czy tak jest pięknie? — wątpimy. Pillati ma już ustaloną reputację dobrego malarza. Widzieliśmy jednak lepsze obrazy jego pędzla, od tego, który się znajduje na wystawie.

J. Borkowski kształcący się w Monachium przysłał także rodzajowy obrazek pod tytułem „Sieroty.“ Przedmiot często używany ale zawsze do serca mówiący. Arysta przedstawił w nim sprzeczność uczucia i nędzy. Przez okno, w świetle lamp widać wesołe grono ludzi zapijających piwo. Twarze czerwone, nalane, bezmyślne, żaden z tych ludzi nie spojrzy za okno i nie zobaczy nędzy, która tuli się pod murem w postaci trojga dzieci. Dwoje z nich układają się na bruku, w zimnie, do snu, obok nich pies; — trzecie wyciąga rękę po jałmużnę. Ręki tej z pewnością żaden z pijących nie zobaczy. W obrazku tym są wady w układzie i w oświetleniu, całośc jednak wykonania świadczy o talencie młodego artysty.

Erazm Fabiański dał obrazek rodzajowy wyobrażający kobietę siedzącą na krześle i modlącą się z książką w ręku. Układ wcale dobry również i kolorytowi nic zarzucić nie można. Prócz tego znajdują się na wystawie dwa projekta do dekoracji teatralnej, olejno malowane przez Fabiańskiego. Perspektywa dobrze zachowana, gustu bardzo wiele. Pan Fabiański jest dekoratorem-artystą, wielce biegłym w swojej sztuce. Rysuje poprawnie. Widok ruin opactwa w Tyńcu pod Krakowem robiony ołówkiem przez niego podobać się musi.

Konstantego Macewicza są trzy akwarele na wystawie. Pierwsza pod tytułem „Rozbitek“ wyobraża młodzieńca z r. 1863, łamiącego się na okręcie, rozbitym z przeciwnościami burzy. Druga większych rozmiarów „Krakusy pod Stoczkiem“, przedstawia sławną szarżę 1831 roku na działa moskiewskie, opiewaną przez Pola i przez autora „Dźwięków minionych lat.“ Trzecia przedstawia ułana z 1831 r. stojącego na wedecie. Przy wschodzie słońca, które blaskiem swoim oblało jego postać marsową i całą okolicę, upatruje on nieprzyjaciela. Wybór ten przedmiotów dobrze już zaleca artystyczną wyobraźnię Macewicza. Jakkolwiek zaś wykonaniu byłoby to i owo do zarzucenia, wszakże błędów w rysunku i w układzie, łatwo się przy dalszej pracy i modelowaniu z natury, może pozbyć artysta tak niezaprzeczonego talentu jak Macewicz. Kompozycja w wyżej wymienionych obrazach wcale dobra, pełna życia oraz ruchu; ton w kolorycie przyjemny i pojęcie wysoko poetyczne.

Benza przysłał z Wiednia trzy olejne obrazki. Artysta ten posiada odrębny sposób malowania, przypominający owe stare, piękne malowidła na słoniowej kości, jakie w muzeach miast stołecznych często widzieć się dają. Pierwszy obrazek wyobraża targ małego miasteczka, — drugi wycieczkę z średniowiecznego zamku a trzeci bitwę rycerzy z tychże czasów. Wycieczka i bitwa pełna jest ruchu. Dobrze postacie wojowników zakutych w zbroje i konie wybornie są rysowane i malowane. Sceny bitwy z wielką fantazją pomyślane zostały. Obrazki Benzy słusznie jeden z krytyków nazwał klejnocikami wystawy.

Kraszyński ze Lwowa, wystawił „portret panny N.“ i „głowę kobiecą“ studjum. Karnacja w tych portretach zbyt różowa. Artysta jeszcze nie opanował kolorów, ułożyć ich w harmonję jeszcze nie potrafi; rysunek zwłaszcza sukni, zostawia także wiele do życzenia. Modelowanie głowy i układ jest dobry.

Kowalski Alfred z Drezna nadesłał większych rozmiarów portret najznakomitszego naszego romansopisarza Józefa Ignacego Kraszewskiego. Podobieństwo tej mądrej twarzy, która zdaje się nie starzeć, wiernie zachowane; artysta, który zapewne jest jeszcze początkującym malarzem, nie starał się jej wcale zidealizować. Pędzel dość śmiały zapowiada wyższe artystyczne pretensje.

M. Hauschilda obraz „Modlitwa klasztorna“ przeładowany jest szczegółami na efekt malowanymi. Przed kaplicą u skalistej groty modlą się na terasie klasztornym systersi i jakby bengalskim ogniem oświeceni są światłem płonących lamp. Z tarasu po schodach schodzi się nad jezioro oświecone blaskiem księżyca. Po nad jego brzegiem widać na skale stare zamczysko. Swiateł tych i ozdóbek jest za wiele. Silenie się artysty na efekt sztucznemi sposobami wywołany sprawiło, że obraz ten wcale zresztą dobrze malowany nie robi głębszego wrażenia. Stoimy przed nim jak przed dekoracją teatralną.

Efekt także i to straszny efekt starał się wywołać na sposób francuzki malujący Darin w Trjeście swoim obrazem, który przedstawia „podpalaczkę komuny“ a znajduje się na wystawie lwowskiej. Na placu płoną pałace, walają się trupy, płynie krew; przed barykadą kobieta na wpół obnażona, trzymająca w ręku flaszkę z naftą, napadniętą została przez żołnierzy wersalskich i jakiegoś cywilnego mieszczanina. Wszyscy mordują bezbronną tę kobietę, która ich nogami i jedną ręką odpycha. Niewinne dziecko z płaczem ją obejmuje, ale jej nieobroni swoją niewinnością przed dzikimi i rozwścieklonymi żołnierzami, niezdolnymi do żadnego ludzkiego uczucia. Podpalaczka i oni budzą największy wstręt; wszystko tu straszne, okropne, jak było w pamiętnych dniach maja 1871 r. w Paryżu. Obrońcy porządku nie więcej warci od burzycieli. To co było brzydkiem, w rzeczywistości pozostało brzydkiem i na obrazie, który wprawdzie śmiało lecz niedbale wymalowanym został. Rysunek jest dobrym, w układzie wiele życia, koloryt jaskrawy.

Jest także na wystawie kopia z pracy sławnego malarza francuskiego Courbeta, przedstawiającego „głowę starca“. Głowa ta zdolna jest wypiastować pomysł tak dziki, jak spalenie Paryża, możnaby ją umieścić w galerji kryminalistów. Courbet, który ją malował, był jak wiadomo członkiem komuny i odznaczył się projektem zwalenia kolumny Napoleona I. na placu Vendome.

Eug. Capellé, francuskiego malarza krajobraz „Las w Meudon“ nadesłany został przez Tytusa Maleszewskiego. W katalogu błędnie wydrukowano, iż obraz ten jest pędzla sławnego naszego pastelisty. Maleszewski jest tylko właścicielem tego obrazu.

J. Wojnarowski dał na wystawę obraz, przedstawiający kaplicę Batorowską w katedrze na Wawelu, a w niej króla Zygmunta III., słuchającego wraz z dworem mszy świętej. Przedmiot wdzięczny, dobrze ujętym został, szkoda tylko, że z mniejszą siłą kolorytu. Artysta ten ma świetną przyszłość przed sobą.

Stanisława Bryniarskiego są dwa obrazy także architektoniczne: „Część wnętrza krużganków w klasztorze franciszkańskim w Krakowie“ i „Wnętrze sieni w tymże klasztorze OO. franciszkanów.“ Pierwszy jest o wiele lepszy od drugiego. Na krużganku są trzy figury. W nich nie trudno poznać: Jana Matejki, Pawła Popiela i Jerzego Lubomirskiego. Na dziedzińcu zaś umieścił kominiarza i szlachcica w czerwonym kontuszu, źle odmalowanych, podobnych do straszaków, jakich stawiają w zbożu na wróble. Mury lepiej Bryniarski maluje niż ludzi.

Łosik Tomasz z Krakowa przysłał wnętrze jakiegoś kościoła. Gryglewski znalazł dużo naśladowców. Łosik otrzymał w bieżącym miesięcu stypendjum rządowe.

C. F. Seidel z Drezna. Dwa jego olejne obrazki: „Róże“ i „Bratki“ wcale są dobrze malowane, równie jak i cztery akwarele Hoffmana Karola także z Drezna nadesłane.

Gramatyka Autoni przysłał pięknie wykonaną kopię z Wandyka „Objawienie się Matki Boskiej S. Hermanowi“ a Madejski Bronisław także z Wiednia nadesłał „Chłopców grających w kostki“ kopię z pięknego obrazu Murilla, która jest świadectwem znacznego postępu w sztuce młodego malarza.

Wizerunek prałata bardzo dobrze malowany, nieświadomego jest pędzla.

Chwilowo na wystawie znajdowały się następujące obrazy: K. Młodnickiego, przedstawiający witanie z tarasu zamkowego powracających rycerzy z wojennej wyprawy, który jako nie okończony cofniętym został; Dworzaka Antoniego z Pragi: „Ścigana Cyganka“; K. Kosińskiego ze Śniatyna portret kobiety; Michała Godlewskiego (ojca): „Widok“, kopia z Marka i „Fantowanie“, kopia z Fendego i wreszcie „Ostatni człowiek“ niefortunnie pomyślany i niefortunniej wymalowany przez Franciszka Knappa w Czerniowcach.

W następnym artykule podamy kilka słów o rzeźbie na wystawie lwowskiej.

A. G.

czytania, połączonego w duchu pomysłów komisji edukacyjnej.

Dla ocenienienia przedmiotów wystawy wybierze dzisiaj zarząd główny komisję rzeczoznawców. Dla przygotowania debaty o zmianach statutu wybrano na wniosek dr. Nowakowskiego komisję statutową, aby uniknąć długich i bezowocnych debat w pełnem zgromadzeniu. Nakoniec zaprasza przewodniczący zgromadzenie na koncert, który miejscowe Towarzystwo muzyczne daje dzisiaj wieczór na dochód bursy miejscowej dla ubogich uczniów, a w którem wezmą udział też dwaj ślepi chłopcy, sprowadzeni z zakładu ślepych w tym celu, ażeby p. Makowski mógł praktycznie objawić metodę postępowania przy nauce ślepych.

Następne posiedzenie po południu o godzinie 4.

Tarnów d. 18. lipca.

(*Hm.*) Wczoraj obu popołudniowymi pociągami zjechała się główna masa zamiejscowych uczestników walnego zjazdu Towarzystwa pedagogicznego. Przybywających przyjmował na dworcu prezes filii Tarnowskiej, dyrektor tutejszego gimnazjum, p. Bronisław Trzaskowski wraz z innymi członkami miejscowego komitetu, zawiązanego dla pomieszczenia i podejmowania gości.

Przyznać należy, że komitet wywiązał się ze swego zadania znakomicie i zrobił wszystko, co było możliwem, aby przybywających członków rozmieścić ze wszelkiemi wygodami w rozmaitych lokalnościach szkolnych, pozamienianych na dobrze urządzone pokoje mieszkalne, w hotelach i po domach prywatnych. Należy się za to szczere uznanie dla pp. komitetowych, dla członków oddziałowego zarządu z szanownym prezesem na czele, i dla Tarnowskiej Rady miejskiej, która się przyczyniła funduszami.

Pod względem zewnętrznego urządzenia wypadł tedy tegoroczny zjazd bardzo świetnie. Porządek, ład i precyzja we wszystkiem i nawet na dworcu, w chwili przybycia natłoku gości nie było wcale zamieszania, zwyczajnego w takich razach.

Udział członków Towarzystwa jest atoli słabszy niż na dawniejszych zjazdach i z tego względu tegoroczny zjazd podobny do zeszłorocznego lwowskiego.

Mianowicie świecą swoją nieobecnością nauczyciele szkół gimnazjalnych i realnych, zastąpieni przez bardzo nielicznych reprezentantów. Za to widzimy wielu profesorów lwowskiej akademii technicznej, seminarjów nauczycielskich w niewielkiej ilości, gdyż większa część przeszkodzona wakacyjnemi kursami dla nauczycieli szkół ludowych, które się w tych dniach mają rozpocząć, lub egzaminami dojrzałości tychże, a nawet jednego profesora uniwersytetu lwowskiego. Z natury rzeczy wynika, że Kraków i powiaty zachodnie Galicji są tą razą silniej zastąpione. Ze Lwowa ilość dość znaczna, jeżeli wliczymy członków zarządu głównego, z poza Lwowa bardzo mała. Wczorajszy dzień zbiegł zgromadzonym na zwiedzaniu miasta; niektórzy też zaglądali na wystawę rzeczy szkolnych, urządzoną w zabudowaniu seminarjum djecezjalnego. Zajmuje ona trzy obszerne sale. W porównaniu do kołomyjskiej stoi ona w podobnym stosunku, jak tegoroczny zjazd do zjazdu kołomyjskiego, tj. stoi bezsprzecznie wyżej pod względem porządku i urządzenia, ale o ile podług pierwszego wejrzenia sądzić mogę, nie we wszystkich działach dorównuje tamtej ilością okazów. Tyczy się to szczególnie wystawców zagranicznych. Ci nadesłali byli do Kołomyi więcej przedmiotów; ale ponieważ ani z wystawy nic nie zakupiono, ani w skutkach nie okazał się znaczny popyt za wystawionymi towarami, więc wystawcy zniechęceni mniej się okazali skorymi do zasilenia tegorocznej wystawy. Za to okazuje się tegoroczna wystawa silniejszą i wszechstronniejszą w dziale prac uczniów, w którym zajmują znaczną część prace uczennic szkół żeńskich, utworzonych przez towarzystwo pedagogiczne, mianowicie odszczególniają się prace uczennic szkoły tarnowskiej i stanisławowskiej. Dział przyrodniczy podnosi znacznie wystawę zbioru motylów, o którym w waszej gazecie wspominano.

Sprytni młodzieńcy — zapewne uczniowie tutejszych zakładów, wybrani i wprawieni w swe zadanie przez dyrektora gimnazjum i prezesa filii — z wielkiem taktem, uprzejmością i znajomością swych obowiązków pełnią rolę ciceronów.

Ogółem należy się za urządzenie wystawy pełne uznanie tutejszemu dyrektorowi gimnazjalnemu p. Br. Trzaskowskiemu, który z niezmordowaną gorliwością zajął się wykonaniem tak trudnego zadania. Trafnie też postąpił sobie zarząd główny, ułatwiając zakupienie znacznej części wystawionych przedmiotów, które mają być puszczone na loterję fantową, mającą w sobotę zakończyć zjazd tegoroczny. Okoliczność ta zachęci wystawców do przysyłania okazów na następne wystawy.

Obszerniej pomówię o niej w szczegółowem sprawozdaniu, które wam przeszlę, gdy specjalni rzeczoznawcy, jakich zgromadzenie zapewne wybierze, orzeczenia swe o przedmiotach wystawionych wydadzą.

Od jednego z zasłużonych weteranów naszej narodowej sprawy, otrzymujemy następujące pismo:

Bruksela d. 13. lipca.

Dzień 5. sierpnia.

Piąty sierpnia zbliża się — dzień fatalny, pamiętny niesłychaną w dziejach ludzkości zbrodnią: zamordowaniem dwudziesto-milionowego narodu! Teraz, kiedy rozpamiętywaniu tej strasznej katastrofy poświęcamy rok bieżący, dzień 5. sierpnia powinienby stać się chwilą oddzielnego, jemu wyłącznie poświęconego obchodu. Sumienie publiczne wskazuje nam onego rodzaj.

Zbierzmy się dnia tego w liczniejsze grona, i na ołtarzu poświęconym oświacie, długo przez nas i przodków naszych zapoznanego ludu, złóżmy nie tak skąpe jak dotychczas ofiary. Składając je, niech każdy zapyta własnego sumienia, aby się nie rumienił przed sumieniem publicznem.

Niech to będzie obchód skromny, cichy, prosty ale powszechny. Święćmy go obyczajem przodków. Zejdźmy się w domie bożym: w kościele, w cerkwi, w synagodze, w meczecie. Jeszcze u nas i oświecone warstwy społeczeństwa i ciemne masy, chętnie słuchają głosu kapłanów swoich. Kilka słów serdecznych wystarczy, a jeżeli znajdzie się jaki Skarga, co potrafi silnie wstrząsnąć sumieniem naszem, przedstawiając obraz tego, co nas czeka, jeśli z ludem nie nastąpi szczere pojednanie, tem lepiej. Miejscowa patrjotka — a na takich u nas nie zbywa — z tacą w ręku, hojniejsze zbierze ofiary Ofiary te przesłane do punktów centralnych, nie dadzą zapewne milionów, choćby dać mogły, ale mogą, jeśli nie zupełnie, to w znacznej części pokryć bieżące roczne wydatki.

Mówię roczne, bo obchód taki co rok odbywać się powinien, jeśli nie chcemy w prostą igraszkę patrjotyczną zamienić tego, co odnosi się do najpoważniejszych zagadnień epoki dzisiejszej.

Nie rozszerzam się nad środkami wykonania tej tak prostej, i tak, zdaje mi się, praktycznej myśli, bo gdzie będzie dobra wola, tam łatwo sąsiadom obnieść się, porozumieć, zachęcić, zebrać; nie mówię również o zebraniach w domach prywatnych (jak w zaborze moskiewskim) lub w miejscach publicznych (jak za granicą). Nie sądzę nakoniec, aby po tem wszystkiem, co dotychczas powiedziano, potrzeba jeszcze było ludziom dobrej wiary przedstawiać całą ważność niniejszej kwestji. Ci, którzy dotychczas przekonać się nie dali, mają swoje pobudki do usunięcia niepodobne. Oni stoją na ciemnocie, więc światła żądać nie mogą.

Nie od rzeczy jednak będzie posłuchać przestrogi, jakie tym szczególnie panom udziela — prawda, że emigrant, a my emigranci, zdaniem *Tygodnika Wielkopolskiego* (nr. 21. str. 295), „dawaliśmy i dajemy zawsze dowody opacznego pojmowania stosunków krajowych, nie postąpiwszy od lat 40 ani kroku naprzód". Sądzę jednak, że to nie jest opinia powszechna. A resztę czytelnicy osądzą, bo zapewne nikt zdrowym rozsądkiem obdarzony, nie będzie jak tenże *Tygodnik*, naprzód, bez wysłuchania, protestował przeciwko temu, cobyśmy w sprawie wspólnej nam ojczyzny powiedzieć chcieli.

Posłuchajmy przeto Zygmunta Miłkowskiego, który w artykule: „O kosmopolityzmie ekonomicznym (*Kraj* z d. 29. czerwca), zastanawiając się nad wzrostem organizacji proletarjatu, dziś całą bez mała Europę ogarniającego, organizacji, która nie jest spiskiem, ale stopniowym rozwojem olbrzymiej potęgi, przychodzącej do samopoznania, udzielającej się od warsztatu warsztatowi, od miasta miastu, od kraju krajowi, liczącej w szeregach swoich lud nawet rolniczy, zespalającej miliony spólnością interesów ekonomicznych, nieróżniących ludzi wedle ojczyzny i narodowości, pyta: „kto zaręczy, że interesa owe, wprawiające dziś w ruch zastępy robotnicze, nie dostaną się do zastępów wojskowych?...." Wtenczas, rzecz oczywista, dzisiejszy porządek, bagnetami utrzymywany, runąć musi u naszych sąsiadów bliższych i dalszych. A u nas? Czy zawsze będzie inaczej? „Społeczność nasza, odpowiada autor, jak każda inna, składa się także z wyzyskujących i wyzyskiwanych. Czy nie należałoby pomyśleć zawczasu o środkach zaradczych, w celu zneutralizowania z góry pewnych nieprzyjemności, jakieby spotkać musiały tych, co w chwili obecnej eksploatują stosunki ekonomiczne?... Nieprzyjemności te, zneutralizować można radykalnie, za pomocą porozumienia pomiędzy nieprzyjaźnemi obozami społecznemi, porozumienia, do którego dójść nie sposób inaczej, jak tylko pomiędzy oświeconymi a oświeconymi. Ciemne masy, rozkołysane poczuciem krzywd, strach pomyśleć, czegoby dopuścić się mogły! I nic innego, jeno oświata, tylko oświata przedstawia się jako pośrednik, rozjemca, sędzia najwyższy, sprawiedliwy, jako regulator stosunków ekonomicznych, jako hamulec na namiętności. Tylko oświata, czysta, wyzwolona, jest tym środkiem skutecznym, i sposobem potężnym, który Polską do samobytu bez wstrząśnień i zgorszeń wewnętrznych doprowadzić może; tak że Polak każdy, nie przez miłość ojczyzny, ale przez miłość siebie samego, jak najniezwłoczniej i jak najgorliwiej, chwytać się powinien oburącz środka i sposobu tego. Kosmopolityzm ekonomiczny, podmywający w chwili obecnej fundamenta państw najpotężniejszych i zaglądający już do nas, przyrównać się da do zalewu, którego garścią ani rzeszotem, a tem mniej deklamacjami zwietrzałemi, nikt powstrzymać nie jest wstanie. Bezpieczniej przeto, praktyczniej, rozumniej i patrjotyczniej, zgodzić się z loiką faktów, ulitować się nad samymi sobą, rozpatrzeć się trzeźwem okiem po świecie, a wziąwszy za dewizę jednego poety (W. Pola):

„Trzeba będzie ważyć, służyć,
Milczeć, cierpieć i wojować,
I niejedno miłe zburzyć,
A inaczej odbudować."

iść rezolutnie za radą drugiego poety (Ign. Krasickiego):

„Trzeba się uczyć, upłynął wiek złoty!"

Tak jest, Panowie! właściciele rozległych włości i olbrzymich zakładów przemysłowych, które was dzisiaj tak hojnie złotem obsypują, trzeba, abyście zawczasu wzięli się na serjo do badania nurtujących dzisiejsze społeczeństwo kwestji socjalnych, aby radykalne zmiany, które prędzej czy później Europę przekształcą, a z niej i do nas przejdą, nie znalazły was nieprzygotowanych. Nie mówcie: *après nous le déluge*. Tak mógł mówić Ludwik XV, ale już Napoleona I, Lud. Filipa i Napoleona III. zawiodła ta nadzieja. Żyjemy w epoce parowych machin i telegrafów elektrycznych, które czas, przestrzeń i pracę skracają. Na co dawniej trzeba było długich lat, nieraz całych wieków, to dziś dokonywa się w latach kilkunastu.

Kończąc, zanoszę prośbę do komisji galicyjskiej, zbierającej składki na szkoły ludowe, do poznańskiego towarzystwa oświaty ludowej, do komitetu Prus Zachodnich, i wszystkich podobnych instytucji, aby starali się użyć stosownych środków do wprowadzenia w wykonanie rzuconej tu myśli, jeżeli ją za użyteczną i praktyczną uznają.

W. H.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Ksiądz Biliński, znany kapłan w księztwie Poznańskiem ze swych szlachetnych dążności, rzuciwszy strony rodzinne, udał się na uniwersytet wrocławski dla słuchaniu wykładów historji powszechnej. Ks. Biliński znany jest ze swych listów do *Dziennika Poznańskiego*, ściągnął na siebie nienawiść i prześladowania partji jezuicko-ultramontańskiej, stale dążącej do wynarodowienia księży naszych, do wzbronienia im wszelkiego udziału w sprawach narodowych, do zabicia wszelkich uczuć obywatelskich. Nie sądził tak ks. Biliński, i ztąd powstały wyżej wzmiankowane artykuły jego w *Dzienniku Poznańskim*; pisywał je w czasie, gdy ks. arcybiskup poznański wzbronił księżom wszelkiego udziału w wyborach na posłów, wszelkiej inicjatywy w zakładaniu stowarzyszeń, mających na celu rozbudzenie w duszach ludu świadomości polskiej. Pisywał je naprzód bezimiennie, lecz później — gdy *Tygodnik Katolicki*, gwałtownie broniący ultramontanów, zaczął przemawiać autora, że się boi, odkryć swe imie — ks. Biliński ufny w prawość swego postępowania a wierny zasadom, wnet podpisał takowe. Co się stało łatwo zgadnąć. Natychmiast suspendowano go a *divinis*, zesłano na rekolekcje w Osiecznie, poczem przeniesiono na inny wikariat, chociaż bynajmniej w swych pismach nie nadwerężał dogmatów religii i władzy Ojca św. i zawsze zostawał, jak i dziś zostaje, wiernym synem kościoła katolickiego. Dość było tego że dowidził, iż kapłan polski bez krzywdy dla religii może i powinien pogodzić obowiązki obywatela polskiego z obowiązkami kapłana, że w pismach swych wykrył część nieszczególnie dobrego postępowania swych przeciwników — ażeby zaraz zostać ukaranym najniesłuszniej.

W *Dzienniku Poznańskim* czytamy: Wspominaliśmy, że rząd pruski kilka wydał rozporządzeń, odnoszących się do stowarzyszeń w w. k. Poznańskiem istniejących. — Pierwsze z nich wystosowane do rejencji w Opolu brzmi jak następuje: „Berlin 27. maja 1872. W Poznaniu utworzył się polski związek narodowy pod pozorem szerzenia oświaty pomiędzy ludem. Związek ten rozciąga się na Prusy, Górny Szląsk. W. księstwo Poznańskie i Prusy zachodnie. Na to więc zwracam królewskiej rejencji uwagę." Okólnik rejencyjny wystosowany prawie do wszystkich powiatów całego obwodu opolskiego brzmi: „Opole 16. czerwca 1872. Gdyby polskie towarzystwo narodowe znalazło stronników, a mianowicie, gdyby się doń nauczyciele przyłączyli, należy ich ostrzedz i pod zagrożeniem kary dyscyplinarnej znaglić ich do wystąpienia. Przy tej sposobności zwracamy szczególniej na to uwagę, że jak słyszymy, przedsięwzięto rozpowszechniać przez kolporterów pisma, drukowane w polskim języku w powiatach Górnego Szlązka. Policja więc musi zapobiegać tym agitacjom i starać się o to, ażeby druki, których treść sprzeciwia się prawom karnym przyaresztowano na mocy prawnych przepisów." Królewska rejencja.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Na onegdajszem swem posiedzeniu Rada załatwiła dwie ważne sprawy, a mianowicie: zakończyła uchwalanie projektu organizacji magistratu, i zatwierdziła wnioski komisji szkolnej co do utworzenia czwartych klas w szkołach ludowych miasta Lwowa.

Wnioski te, przedstawione przez referenta komisji szkolnej, pana Błotnickiego, były następujące:

1) Od początku roku szkolnego 1872/73 zaprowadzone będą klasy czwarte w szkołach: św. Antoniego, św. Marcina i św. Magdaleny, tak w oddziałach dla chłopców jak i dziewcząt, a w szkołach: Elzbiety i św. Anny w oddziałach dla dziewcząt. 2) Przemianę szkół trzyklasowe na czteroklasowe, uważa Rada miejska za zupełną tych szkół reorganizację, w skutek czego podług ogólnych norm państwowych, stawia nauczycieli będących przy tych szkołach, w stan rozporządzalności, a opróżnione niejako w ten sposób posady, nada ponownie w drodze konkursu. 3) magistrat uda się do władz szkolnych o rozpisanie konkursów o zajmie się bezwłocznie wygotowaniem projektu regulacji płac nauczycieli szkół ludowych miejskich. 4) Aż do stałego obsadzenia powyższych posad nauczycielskich w drodze konkursu, obowiązki czwartych nauczycieli pełnią pomocnicy i pomocnice za wynagrodzeniem dotychczasowem. 5) Wydatki połączone z wykonaniem powyższych postanowień, tudzież wydatki na najem, sprzęty, itd., spędzone być mają z rubryki XXX. budżetu.

Co do utworzenia klas równorzędnych, wnosi komisja szkolna: Z początkiem roku szkolnego 1872/73 mają być utworzone 3 klasy równorzędne w szkole Elżbiety, 2 w szkole św. Anny, 1 n św Marcina, i 1 w wzrowej szkole rzymsko-katolickiej.

Wreszcie wniósł referent w imieniu komisji szkolnej, aby zostawiono nadal szkole żeńskiej u pp. Benedyktynek obrządku ormiańskiego dotychczasową subwencję w ilości 500 guldenów.

Po uchwaleniu bez dyskusji wniosków powyższych, Rada przystąpiła do zatwierdzenia płac naczelnika, adjunkta i pompierów tejże straży, na obradowaniu o których przerwane było poprzednie posiedzenie.

Było kilka w tej materji wniosków; jedni jak to pp. Czerkawski, Dąbrowski i Szuman, głównie popierali podniesienie płacy dla naczelnika, drudzy, a mianowicie pp. Dobrzański i Gębarzewski, głównie starali się polepszyć byt pompierów, przyczem pan Dobrzański proponował, aby sierżanci nie byli dziennie, jak to ma dotychczas miejsce, płatni, lecz mieli stałą pensję, byli na stałej etatowej służbie, aby w perspektywie mieli emeryturę, bo tym tylko sposobem można będzie na czas dłuższy zatrzymać dobrych sierżantów przy lwowskiej komendzie pompierów, a resztę niższych stopni zachęcić.

Nie pomogły nic podobne względy; pan Dąbrowski dowodził, że sierżanci nie powinni mieć stałej posady (a zatem nie powinni mieć żadnych widoków na zabezpieczenie starych lat swoich), bo to byłoby brzydko, bo to byłby egoizm ze strony Rady miasta Lwowa. Cóż z tego, że co najlepsi sierżanci tylko patrzą, gdzieby mogli dopiąć lepszego kawałka chleba, i rzucają straż ogniową lwowską? I owszem, niech idą na prowincję na nauczycieli gimnastyki, niech tam krzewią tę sztukę. Gdybyśmy zrobili ich posady stałemi, skrzywdzilibyśmy prowincję — dodowodził tak pan Dąbrowski na poprzednim posiedzeniu, i zaledwie tyle dokonał pan Dobrzański, że płaca starszego sierżanta z 389 złr. podniesioną została na 400 złr., a dwóch młodszych sierżantow z 340 złr. 50 centów (dla każdego) na 360, przyczem utrzymał się także wniosek dr. Czerkawskiego, aby naczelnikowi straży zamiast 1.200 złr. dać 1 400 złr.

Nadmienić tu wypada, że adjunkta przy naczelniku pompierów wprzódy nie było. Jestto jedna z innowacji nowego składu magistratu, a przyda się ona szczególnie w tych nieszczęśliwych wypadkach, gdy jednocześnie się wydarzą dwa pożary. Płace urzędników i pań, dozorujących w Zakładzie sierot, utrzymały się bez zmiany.

Gdy przyszło do służby zdrowia, czyli tak zwanego Fizykatu miejskiego, znów się wszczęły gorące rozprawy. Ze względów któreśmy przytoczyli, skreślając debaty jeneralnej rozprawy nad projektem komisji organizacyjnej, pp. Dobrzański, Błotnicki, Widman i Mileret, gorąco popierali podwyższenie płacy dla fizyka i 6 lekarzy miejskich. Dobrzański proponował: Fizykowi dać 1200 zamiast 800, 2 pierwszym lekarzom po 1000, a 4 resztującym po 900 zamiast 600 guldenów przez komisję wnoszonych; pan Błotnicki zaś: fizykowi 1000, a każdemu z 6-ciu lekarzy po 800 guldenów (obie propozycje nie znosiły tem bynajmniej „rozjezduego" t. j. na fiakry dla lekarzy, wynoszącego po 120 złr. dla każdego z nich.

Po długich targach, zgodzono się nareście na wniosek p. Błotnickiego, przyczem płaca weterynarza została tąż samą tj. 600 złr. rocznie.

Jeszcze gorętsze spory wynikły przy postanawianiu płacy dla lustratora lasów miejskich. Tu pierwszy wystąpił p. Wild, jak to był zapowiedział podczas rozpraw jeneralnych i z tychże samych przyczyn. Okazawszy jak na dłoni niestosowność płacy lustratorów z płacami podwładnych mu leśniczych, pan Wild proponował do rocznej płacy 1200 guldenów przez komisję podanej, dołożyć 300 guld. tytułem kwaterunkowego, a rozjezdne ze 120 podnieść na 300; tym sposobem lustrator pobierałby 1800 złr.

Panowie Sermak i Dobrzański, popierali wniosek p. Wilda, (różniąc się z nim tylko o mniej 100 złr.); panowie zaś Dymet i Dobrowolski, mocno się sprzeciwiali wszelkiemu podwyższeniu, bo jak powiada z nich pierwszy, nie można płacić więcej tam, gdzie nie ma z czego.

Po powtórnem zabraniu głosu przez pana Wilda i Dymeta, Rada się zgodziła na wniosek p. Szumana, z tem, że tylko jedno rozjazdowe powiększone zostało o 180 złr., przez co lustrator będzie pobierał wszystkiego 1500 złr. rocz.

Z tem się skończyły wszystkie główne pozycje projektu komisji organizacyjnej, do których panowie radzcy najbardziej się z poprawkami spieszyli, na wniosek więc p. Semilskiego, reszta projektu została przyjęta *en bloc*, to jest tak płace dla urzędników kancelarji ekzekucyjnej, bióra statystycznego, kasy miejskiej, Izby obrachunkowej, adjunktów przy komisarjatach i syndyka, jakoteż etat pisarzy i rozmaitej służby.

Nie zas kodzi dodać, że między innemi znaleźliśmy tutaj nowoutworzoną posadę stenografa dla obrad Rady miejskiej z płacą 450 złr. a ogół wszystkich płac tak dla urzędników jakoteż i służby magistratu, według naszego obliczenia sięga do 170.000 guldenów rocznie.

Kronika

— **Kurjerek lwowski.**

Dziś na benefis pani Jakowickiej w teatrze opera „Żydówka." Teatr będzie przepełniony, sądząc z bardzo licznych zamówień. Jestto opera bardzo ulubiona we Lwowie.

Jutro w teatrze hr: Starzeńskiego „Gwiazda Sybiru", z nowem obsadzeniem ról. Amatorowie śpiewacy przyczynią się do silnego wzmocnienia chorów.

Przed kilku dniami *Dz. Polski* podał namiętny artykuł przeciw jakiemuś zamierzonemu bankowi ludowemu, w którym mieli wziąć udział, z jednej strony koryfeusze świętojurscy, z drugiej hr. Alfred Potocki jako prezes, Wodzicki, Kieszkowski itd. *Dz. Polski* nazwał to zdradą narodową ze strony tych panów polskich. Myśmy milczeli, bo nie wiedzieliśmy czy to doniesienie jest prawdziwe. Wczoraj podał *Dz. Polski* sprostowanie swych doniesień. Ani hr. Alfred Potocki, ani hr. Wodzicki, ani Kieszkowski nie biorą udziału w zamierzonym banku. *Dz. Polski* cieszy się z tego, że przeszkodził swemi wycieczkami temu połączeniu się Polaków z świętojurcami w przedsiębiorstwie finansowem! Zostawiamy czytelnikom zastanowienie się nad tą sprawą. Nam się zdaje, że takie połączenie się w finansowem przedsiębiorstwie, byłoby mogło bardzo doniosłe mieć skutki, i szkoda wielka, że się Polacy od tej propozycji cofnęli, że jej nie przyjęli.

W handlu korzennym A. Mańkowskiego przy ulicy Halickiej Nr. 17. nowy 10, znaleziono 17. bm. pugilares z pieniądzmi i papierami; właściciel raczy się po swą własność w wspomnianym handlu zgłosić

Na wakującą katedrę botaniki w uniwersytecie naszym, senat uniwersytecki przedstawił pp. Baranieckiego, (który został wysłany kosztem rządu moskiewskiego dla dalszych studjów za granicę,) Cieślewskiego, kustosza herbarium uniwersyteckiego w Wrocławiu, i Janczewskiego z Warszawy. Wszyscy trzej kandydaci, znani już są z prac swych w świecie naukowym. Dr. Cieślewski miał podobno uzyskać już nominację na profesora, ma on dopiero lat 25, ale Niemcy wysoko cenią jego zdolności.

P. Zygmunt Strusiewicz, dyrektor szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach, powołany przez c. k. ministerjum w sprawie statystyki systemów rolniczych w Galicji, wyjechał wczoraj do Wiednia, zkąd z polecenia komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal. udać się ma za granicę, w celu zbadania stanu i organizacji wzorowych szkół rolniczych.

Antonina Demko, mająca lat 6 zbiegła wczoraj z Zakładu sierót obok kl. Sakramentek i dotąd jej nie odszukano Zbiegła w kaftaniku biało i czarno nakrapianym.

Nauczycielka Karolina Ryniewicz zgubiła przedwczoraj w zabudowaniu głównej poczty złoty zegarek, cylinder z złotym łańcuszkiem w wartości 40 złr.

Przedwczoraj wydalił się z domu pod l. 637 3/4 syn szewca Franciszka Blijarskiego imieniem Wojciech, i niepowrócił dotąd do domu. Liczy lat 9, i ma na sobie czapkę francuską, surdut i spodnie siwe.

Nadesłano nam następne zażalenie:

„Mieszkańcy ulicy Mickiewicza i przyległych ulic, udają się do prześwietnego magistratu z prośbą o ratunek!... Co wieczora o godzinie 10. lub pół do 11., gdy wszystkie okna w tejże porze otwarte, gdzie mnóstwo jeszcze przechodniów, po ulicach, gdy po całodziennym skwarze każdy dopiero oddecha świeżem, wieczornem powietrzem, przejeżdża najpiękniejszemi ulicami miasta — fura wywożąca okropnie cuchnące nieczystości, niewiadomo nam zkąd i dokąd, rozszerzając prawdziwą zarazę, wciskającą się do pomieszkań, która żadnemi kadzidłami zneutralizować się nieda, a każdą razą powoduje obrzydzenie a nawet mdłości. Nie potrzebujemy rozwodzić się, jak szkodliwe są wyziewy tego rodzaju. To też w innych miastach nieczystości te wywożą po północy w beczkach dezinfekcjonowanych. U nas widocznie cywilizacja do tego jeszcze stopnia nie doszła. Sądzimy jednak, że magistrat, Rada miejska lub do kogokolwiek to należy, z naglących względów sanitarnych zapobiegną temu szerzeniu się najniezdrowszych miazm!

— **Mianowania.** Minister wyznań i oświacenia mianował suplentów Marcina Winkler i Gabryela Mohr, rzeczywistymi nauczycielami przy państwowem wyższem gimnazjum w Czerniowcach

— **Uzupełnienie.** W wczorajszym nrze. między listą tych, którzy zdali maturę na c. k. II. gimnazjum we Lwowie, opuszczonem zostało przez pomyłkę imię p. Juliana Czupki, co niniejszem dla zapobieżenia ewentualnych wniosków z tego powodu prostujemy.

— **Komitet zarządzający** Towarzystwa Opieki Narodowej składa najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim niżej wymienionym ofiarodawcom, którzy na rzecz Opieki Narodowej, w darach jednorazowych nadesłać raczyli, mianowicie pp. Michał Falkowski 5 złr., Leonard Wyżyk, ks. Dziekan Andrzejewski, ks. Wincenty Bukowski, Żółtowski Jan, dr. Franciszek Kosiński, hr. Franciszka Łoś po złr 10, Antoni Syroczyński 100 złr., Kółko przedsiębiorców krajowych przez p. E. Simon 50 złr., B. Kiciński 50 złr., Franc. Hupert 50 złr., Katarzyna Korzeniowska 50 złr., Szymanowska 63 złr. (połowa wartości fortepianu), A. B. z Monasterzysk 15 złr., August Piekarski 5 złr., J. Krechowiecki 5 złr., ks. Romaszkan 3 zł., ks. Jan Stupnicki 2 złr. Złożone dary jednorazowe na ręce p. Edwarda Fullera, delegata Towarzystwa: pp. Julinsz Niewiadomski, Franciszek Stobiecki, Kelb Michał, Szefer Edward, Kopystyński Edward i Ignacy Stindl z Hohenstadt, Czyczkiewicz Leon, Czechowicz Leon, Donersberg Jan po 1 złr., ks. kanonik Fr. Berwid 4 złr., Słonecka Eleonora 3 złr., Turczak Mikołaj, Mazurkiewicz Szczepan, Woyciecki Józef z Melnik w Czechach, Rosenman Moses po 50 ct. Z gry towarzyskiej 1 złr. Również komitet dziękuje serdecznie p. Janowi Balko, właścicielowi składu fortepianów we Lwowie, za bezpłatne wypożyczenie fortepianu na przedstawienie teatralne, dawane na korzyść Opieki Narodowej.

Przy tej sposobności komitet oświadcza, że szanowni delegaci Towarzystwa nie pobierają żadnej prowizji od pobieranych przez nich wkładek i darów, że pobrana prowizja, a umieszczona w sprawozdaniu z roku zeszłego, wypłaconą została, jedynie tylko poborcy we Lwowie, gdzie Towarzystwo posiadając kilkuset członków, wydatek taki uważało za konieczny.

Karol Pawłowski, członek. kom. *Walerjan Podtewski*, prezes.

— **Akademicy Polacy w Berlinie** dowiedziawszy się z gazet, że Jan Królikowski zwiedza osobliwości w Berlinie, przysłali doń kilku ze swojego grona prosząc, ażeby nie odmówił i dał się poznać ich kolegom. Tegoż dnia utalentowany artysta miał wyjechać nad Ren, ale zatrzymał się, ażeby zadosyć uczynić sympatji młodzieży, jak i swemu rozradowanemu sercu.

W południe (było to w końcu czerwa), zebrało się w Hotelu Francuskim do 50 akademików dla przyjęcia gościa.

Po zapoznaniu się, wznieśli zdrowie jego, przyczem jeden z nich miał bardzo ładną mowę, drugi wierszem uczcił tę chwilę bytności artysty pomiędzy niemi,

A że tegoż dnia Królikowski odjeżdżał, akademicy odprowadzili go na kolej, co zwróciło uwagę mieszkańców i pytali co to ma znaczyć.

Oznajmili więc ciekawym „Das ist der grosse polnische Schauspieler".

Na tę wiadomość Niemcy, którzy odznaczają się poczuciem sztuki; — przyłączyli się do odprowadzającego grona i również oddali hołd talentowi.

— **W Zurichu** powzięto zamiar postawienia Zwinglemu posągu spiżowego, którego koszta obliczają na 100 do 200 tysięcy talarów. Kierownictwo robót powierzone być ma komitetowi z 25 członków złożonemu.

— **W Pradze** w dniu 28. września b r. przy sposobności w tym dniu przypadającej uroczystości narodowej czeskiej świętego Wacława,

odbędzie się poświęcenie cerkwi prawosławnej, przerobionej z starego kościoła św. Mikołaja z funduszów panslawistycznych.

— **W Warszawie** przedstawiono w zeszły wtorek na scenie teatru letniego w ogrodzie Saskim po raz pierwszy sławny z powodzenia swego na wielu scenach europejskich dramat Mosenthala: „Deborah.“ W roli tytułowej wystąpiła, rzadko w podobnych rolach się produkująca, znakomita artystka pani Rakiewicz, która skończoną grą swoją, wycieniowaną do najdrobniejszych szczegółów, czarowała słuchaczów. Opera warszawska po ubytku p. Cieślewskiego tenora i Köhlera barytona, chromie w tych częściach wokalnych, dlatego też zaczęły się debiuta nowych, mających się zaangażować śpiewaków, debiutem p. Karalskiego, tenora w Marcie. Debiut ten niepowiódł się zupełnie. Oprócz tego mają się wkrótce odbyć dwa debiuta: pana Zabierzowskiego, tenora w operze: „Pocztylion z Lonjumeau.“

— **Czasopisma** Najstarszem dziś wychodzącem czasopismem jest *Leipziger Zeitung*, założone w 1660 r.; po niej idzie *London Gazette* założona w 1665. Wszystkie inne starsze czasopisma biorą początek w XVII. wieku, mianowicie *Wiener Zeitung*, założona pod nazwą „Wiener Diarium“ w 1703., wówczas wychodziło dwa razy tygodniowo Od 1709 wychodzi pierwsze czasopismo codzienne londyńskie *Daily Courant*, od 1714. *Humburger Correspondent*, od 1726. *London Daily Post* zwane później *Public Advertiser*, od 1737. *Belfast News-Letter* w Irlandji, od 1748 *Vossische Zeitung* w Berlinie, od 1750 *Spener'sche Zeitung* w Berlinie, od 1767 *Morning Chronicle*, od 1772 *Morning Post*, od 1780 *Times*. od 1785 *Schwäbische Merkur*, od 1789 *Journal des Dèbats*, od 1789 *Moniteur Universal*, od 1798 *Augsburger Allgemeine Zeitung*. U nas najstarszem z istniejących obecnie pism perjodycznych jest *Gazeta Warszawska*, która od roku 1761 do 1772 włącznie wychodziła pod tytułem *Wiadomości Warszawskich*, od roku zaś 1774 wychodzi pod dzisiejszym tytułem.

(*m*) **Tarnów** d. 18. lipca. Zjazd nauczycieli mniej trochę liczny jak dawniej, ale pomimo to obszerna sala tutejszego Towarzystwa pedagogicznego jest całkiem zapełnioną. Z uznania godną zapobiegliwością pełnią członkowie tarnowskiej filji Towarzystwa pedagogicznego obowiązki gościnności. Między członkami Towarzystwa pedagogicznego to samo panuje ożywienie i równie gorące zainteresowanie się sprawami, stanowiącemi treść obrad jak zawsze. Obrady zajmujące uchwały praktycznie pomyślane.

Uchwalono mianowicie na wniosek dr. Nowakowskiego wybrać stałą komisją, złożoną z najlepszych pedagogów dla ułożenia racjonalnej, a praktycznej instrukcji dla nauczycieli ludowych co do nauki czytania i pisania małych dzieci. Na nauce czytania i pisania ogranicza się dotychczas prawie całkowicie działalność największej części szkół ludowych — i Bogiem a prawdą powiedziawszy, gdyby w tych szkołach, które są, dobrze uczono dzieci czytać i pisać, to już możnaby to nazwać rezultatem wcale pomyślnym. Wiadomo jednak, że niestety tak nie jest — dzieci chodzą często i po pięć lat do szkoły, a czytać się nie nauczą. Łatwo więc zrozumieć doniosłość pomienionej wyżej uchwały Towarzystwa pedagogicznego, zapadłej wskutek wniosku dr. Nowakowskiego.

Do tej uchwały powzięło asumpt zgromadzenie z rozprawy p. Nowakowskiego i instrukcji komisji edukacyjnej księstwa warszawskiego o nauce czytania i pisania. Rozprawa ta napisana wzorową polszczyzną — jak wszystko co jest pióra dr. Nowakowskiego, opracowana gruntownie i natchniona uczuciem zacnem i myślą zacną, tak się podobała zgromadzonym nauczycielom, że uchwalili wydrukować ją w *Szkole* a następnie w osobnej odbitce rozpowszechnić między nauczycielami w całym kraju.

Na popołudniowem posiedzeniu zdał sprawę wiceprezes Towarzystwa pedagogicznego, delegowany w roku zeszłym na zjazd chorwackich nauczycieli z przebiegu swojej podróży do Zagrzebia. Sprawozdanie to w najwyższem stopniu zajmujące, rzuca jaskrawe światło na stosunki szkolne w południowej Słowiańszczyznie. Oto np. gdy u nas żebrzą nauczyciele jako o największą łaskę, aby uwolniono ich od opieki gmin, w Kroacji przeciwnie upraszają nauczyciele, aby ich broń Boże nie wzięto na etat rządu krajowego! W Kroacji dba bowiem ludność tamtejsza inaczej o szkoły, jak dbają o nie nasze gminy: tam są nauczyciele, którzy mają po 1000 guldenów pensji, a żadnego nie ma, któryby miał mniej jak 300 zł. pensji gotówką oprócz pomieszkania itd.

Na wniosek referenta Zarządu głównego p. Tadeusza Romanowicza, witanego sympatycznie przez Zgromadzenie przy wstępie na trybunę, uchwalono następnie:

a) Ponowić zeszłoroczną petycję do sejmu o podwyższenie dotacji nauczycieli ludowych;

b) Od Towarzystwa pedagogicznego podać osobną prośbę o uchwalenie ustawy i zaprowadzenie przymusowej nauki szkolnej.

c) Za pośrednictwem filij, zbierać podpisy na zbiorową petycję, mającą być wystosowaną do sejmu w tej samej sprawie od całej oświeceńszej części ludności kraju

d) Wnieść prośbę o wyznaczenie jeszcze w tym roku dodatku drożyznianego dla nauczycieli ludowych

e) Prosić aby obracano wyznaczonej dotychczas przez sejm kwoty dla nauczycieli ludowych, nie na jednorazowe zapomogi dla nich, ale na formowanie funduszu emerytalnego dla nich.

Posłowi Chrzanowskiemu Leonowi uchwalono podziękować za to, że gorliwie opiekuje się w sejmie sprawą oświaty.

Z mów powitalnych, ciepłem uczuciem ożywione przemówienie szanownego prezesa Towarzystwa, p. Strzeleckiego, przyjęte zostało z szczerą sympatją. Prześlicznie przemówił także dr. Trzaskowski w imieniu tarnowskiej filii, a wiceburmistrz miasta dr. Rutowski, nie bardzo wymownie, ale także pewnie szczerze witał gości w imieniu miasta Tarnowa.

Z Zagrzebia i z Pragi nadesłali Chorwaccy i czescy pedagogowie polskim pedagogom telegramy z pozdrowieniem. Członkowie kółka pedagogicznego przysłali także telegram, nie mając o czem jechać.

— (*N.*) **Brody** dnia 12. lipca. Opisując w numerze 179 *Gaz. Nar.* monopol rzeźnictwa w Brodach, oraz naprowadzając myśl, jakby temu zgubnemu przedsiębiorstwu droga urzędową dało się zapobiedz, nie dzieliłem bynajmniej przekonania, iż ojcowie miasta wezmą sobie tę tak żywo ogół obchodzącą sprawę do serca, i przeprowadzą w tej mierze należyte reformy. Trzebaby wielkiego optymisty, ażeby, mieszkając w Brodach, mógł łudzić się podobnemi nadziejami. Publicznem wypowiedzeniem złego, nikt tu polepszenia nie osiągnie Papier cierpliwy, można sobie pisać według upodobania, ale przezto Papernyk będzie nieturbowany władał rzeznictwem, nieoceniony czeladnik Antoni, który za obrazę honoru już dawniej był karany, zostanie nadal przy swym klocu, a o zniżeniu ceny mięsa to już ani mowy. Cały rezultat mniemanego ulepszenia ograniczy się na zwiększenie jeszcze jednej jatki dla katolików i na długie lata, rzecz stanowczo zakończona.

Niech jednakże izraelici nie myślą, ażeby monopol Papernyka tylko katolicką ludność miał na celu. Wyzyskiwanie i chciwość nie znają wyznania, dostanie się tam nieźle i izraelitom, chociaż przypuszczam, iż w pierwszej linii stoi katolicka ludność, to też katolicy stoją w Brodach pod supremacją żydów, ci zaś pod teroryzmem swego kahału.

Wprawdzie reformę rzeźnictwa mógłby pan burmistrz sam w drodze administracyjnej kompletnie przeprowadzić, lecz jako lekarz zanadto jest zależnym, ażeby coś na własną rękę podejmował, lub co gorsza kahałowi chciałby się w czemkolwiek sprzeciwić. Pan burmistrz może tylko potoczne sprawy załatwiać, lecz nie zapuszczać się w przekształcenia przedsiębiorstwa dawną praktyką wyrobionych. Widzielibyśmy dopiero powodzenie takiego lekarza-burmistrza, któryby odważył się z pod władzy kahału wyłamywać.

Teraz jeszcze niejakie szczegóły co do monopolu jatczanego:

Miasto Brody ma pozwolenie rznąć bydło moskiewskie w pogranicznej rzeźni na Klekotowie. Nawet podczas zarazy bydła lub zamknięcia granicy wolno do tej rzeźni z Moskwy sprowadzać bydło i bić wprost bez zastrzeżeń kontumacyjnych. Jest to wielka dogodność, wpływająca na taniość mięsa, osobliwie w Brodach, gdzie się nie opłaca żadnego cła. Lecz cóż z tego, kiedy przy lichym zarządzie gminnym, cała ta korzyść obróciła się na wyłączny pożytek Papernyka, a to w ten sposób:

W roku 1870 postanowiło namiestnictwo zamknięcie wszystkich takich pogranicznych rzeźni w Kraju, a tem samem i brodzkiej w Klekotówce. Odtąd musiał Papernyk sprowadzane bydło z Moskwy poddawać 21 dniowej kontumacji, co pociągało za sobą znaczne wydatki, albowiem tuczone bydło trzeba kosztownie utrzymywać, ażeby przez 21 dni na wadze nie utraciło. Wtenczas to podniósł Papernyk funt mięsa z 16 na 20 centów, z tym atoli zastrzeżeniem, iż z otworzeniem rzeźni na Klekotowie, mięso powróci do dawniejszej ceny. Na nieszczęście z pół roku upłynęło, nim rząd przyzwolił znowu na bicie bydła w pogranicznej rzeźni, a w przeciągu tego czasu pan Papernyk tak upodobał sobie w ówczesnej cenie, że jakoś nie mógł przyzwyciężyć się do dotrzymania danego tam raz przyrzeczenia. Ponieważ zaś magistrat jest nader wyrozumiały i nie chciał teroryzować poczciwego Papernyka, więc, gdy nie było z żadnej strony przeszkody, utrzymała się szczęśliwym sposobem owa wyższa cena po 20 centów za funt zwykłego mięsa, i to trwa aż dotąd; teraz będzie już łatwiej postępywać z ceną. Gdy zaś koszerne mięso stoi zawsze w jednym stosunku do trefnego, więc tak raptownym podwyższeniem ceny mięsa, zostali równie trafieni i izraelici.

W Radziwiłowie, gdzie opieka ani porządek nie zależą bynajmniej do zalet tamtejszego rządu, kosztuje funt polski pięknego mięsa 8 kopijek czyli funt wiedeński niespełna 17 centów, a że pan Papernyk sprzedaje w Brodach funt po 20 centów, więc za sprowadzenie bydlęcia o milę bierze Papernyk przeszło 3 centy więcej na funcie od najwyższej ceny Radziwiłowskiej! Zakupując bydło hurtem w Moskwie, jest już znaczny zysk, sprzedając mięso tylko po radziwiłowskiej cenie, bo tamtejszy rzeźnik na drodze legalnej opłacił wszystko to co i Papernyk, a drogą nielegalną drugie tyle, lub może więcej, czego pan Isaak Papernyk tutaj doznawać nie powinien. Przypuściwszy, iż Brody konsumują dziennie 4.000 funtów mięsa, wyniesie owa 3centowa nadwnżka 120 złr. dziennie prócz koniecznego zwykłego zysku, jaki już ma rzeźnik radziwiłowski. Oto jest dbałość i opieka, jaką mieszkańcy Brodów na każdym kroku doznają. To też pan Papernyk wiedział, dlaczego ubogą igiełkę (był krawcem) zamienił na złoty topor, a takiego pracowitego człowieka można już każdemu brać w protekcję, bo i sam ma fortunkę i..... mięsa niebrak w mieście, jak to powiadają nasi ojcowie.

Nie licząc wiec na opiekę urzędową, która jest chwiejną, zbyt elastyczną, nie pozostaje tutejszym mieszkańcom nic innego, jak otworzyć subskrypcję na założenie drugiej rzeźni tak koszernego jak trafnego mięsa, i dopiero potężną konkurencją złamać szkodliwy monopol Papernyka.

Jest to pierwsza najżywotniejsza kwestja w Brodach, którą codziennie nowymi ofiarami okupywać trzeba, czas tedy, ażeby otrząść się z takiego ucisku i wyzyskiwania. Dodawszy do tego postępowanie i obsługę, jakie doznaje publiczność w jatce, można mieć wyobrażenie o gminnych stosunkach w Brodach.

Druga nader ważna sprawa jest tutejsza propinacja, wyzyskiwana podobnym sposobem jak rzeźnia przez indywidunm do tego nigdy nie powołane z największą krzywdą całej gminy, oczem później. Brody pod każdym względem są miastem wyjątkowem, którego żadne inne miasto naśladować nie potrafi.

— (*N.*) **Brody** 18 lipca 1872. (Brodzkie realne gimnazjum.) Kto chce widzieć zaturbowanych i zgryzionych ojców, którzy z njmą dla reszty rodzeństwa, ostatni grosz łożyli na synów, chcąc mieć podporę dla familji i w tych nadziejach doznali najboleśniejszego zawodu, niech przybędzie do Brodów, a gdzie stąpi zdybie takiego zdesperowanego ojca. To też wypowiedziana moja obawa, o oddanie syna do tutejszego realnego gimnazjum, została niestety tegorocznemi klasyfikacjami jak najmocniej usprawiedliwioną, bo w niektórych klasach blisko 40% uczni nie otrzymało promocji; co jednakże bynajmniej nie szkodzi panom nauczycielom, bo pomimo tego otrzymali w zupełności swoją płacę. Można tedy z pewnością ten aksiomat wypowiedzieć: w Brodach szkoła dla nauczycieli, i chociaż nie uczniowie, to w każdym razie oni będą mieli promocję.

Ponieważ młodzież tutejsza jest taka sama jak w całym kraju, zatem takie zatrważające złe rezultaty, leżą albo w wadliwym systemie szkolnym, albo też skład nauczycieli jest nieodpowiedni. Co do systemu naukowego, pozostawiam badanie tej kwestji fachowym pedagogom; co zaś do personalu nauczycielskiego pozwolę sobię zrobić jedną uwagę:

Niezaprzeczenie dyrekcja jest duszą i głową szkoły bo też: jaka dyrekcja, taka szkoła.

Dyrektorem jest p. Fischer, i od tego czasu gimnazjum to nie ma wziętości; kto tylko może unika takowego, albowiem p. F. jest szorstki, popędliwi w obchodzeniu, nieumiejący nad sobą panować, zimny, zamknięty sam w sobie, przytem Niemiec z rodu, z obyczajów i ze sposobu myślenia. Niepodobna tedy żądać, ażeby on był w stanie ukochać tutejszą młodzież i jako dbały ojciec, oddać się jej wychowaniu, ażeby był w stanie poczuć wielkość swojego powołania i pracować z poświęceniem nad przyszłą generacją, która jeśli im więcej — to dla niego jest najobojętniejszą, a przy takich warunkach łatwo pojąć, iż obcy nam ten człowiek prócz 2000 złr. które rocznie pobiera i ubocznych dochodów — z korepetycji, z resztą nie dzieli losów tego kraju. A ponieważ w świecie jest pewna harmonja i nic bezkarnie nie uchodzi, więc niepodobna, ażeby taki dyrektor zjednał sobie u młodzieży należytą powagę, wyższy szacunek albo też przywiązanie, a tak zapanowawszy moralnie nad młodemi umysłami, mógł w nich rozbudzić chęć do nauk i ogrzać ich ciepłem swej duszy, bo ztamtąd wieje wieczny chłód.

W braku więc tych podniet moralnych, zapoznawać musiał szorstki biurokratyzm, kapralskie brutalstwo i pod takim naciskiem pędzi tutejsza młódź szkolna swój nieszczęsny żywot.

Z licznych zażaleń, będzie miała Rada szkolna sposobność przyjść teraz do przekonania, ażali też prześladowania krajowej młodzieży nie są tendencyjne, ażeby zapewnić jak najdłużej niemiecki charakter tej szkoły, oraz czyli jest możliwem, ażeby pan Fischer nadal przewodniczył. Ostatni dzień kursu zakończył tego roku p. dyrektor następującym smutnym epizodem:

Podczas konferencji postanawia p. dyrektor, ażeby jeden z nauczycieli, odebrał od kolegi szkolną bibliotekę, zaco jest oznaczone roczne wynagrodzenie 80 złr. Nauczyciel tłumaczy się, iż wykładając dwa ważne przedmioty zanadto jest zajęty, ażeby jeszcze bibliotekę był w stanie objąć. Pan dyrektor, krótko i węzłowato zapowiada, iż przy swojem postanowieniu pozostaje, o to jest spis wypożyczonych książek, te ma ściągnąć i ani słowa. Gdy nauczyciel usprawiedliwiał powody, które wykazują niepodobieństwo zadosyć uczynienia nakazowi p. dyrektora, nie ubliżając bynajmniej formie przyzwoitości, popada p. dyrektor zwykłym sposobem w niepowściągnięte rozgorączkowanie, odejmujące mu przytomność i okropnym spazmatycznym głosem krzyczy: „Schuldiener!“ — aż okna zadzwoniły a mury się zatrzęsły.

Przestraszony „Schuldiener“ wpada bez surduta, lecz ujrzawszy grono nauczycieli spokojnie siedzących, dorozumiał się, iż to zwykły napad p. dyrektora i uznał za najlepsze cofnąć się aż do chwili jakiegoś opamiętania. Otóż przywołany pomocnik miał naturalnie spełnić ten trudny obowiązek satrapy, wyrzucenia młodszego kolegi z sali konferencyjnej. Po takiem honorowem ubliżeniu członkowie konfernjący widzieli się zniewoleni opuścić salę!

Otóż z tego można brać miarę, pod jakim teroryzmem zostaje dopiero młodzież szkolna przy podobnem usposobieniu p. dyrektora, i jaki szkodliwy wpływ wywiera to na jej dalsze losy.

— **Pomnik.** *Odeski W.* donosi, że dnia 17. (29.) czerwca, w ogrodzie miejskim w Odessie, odbyło się uroczyste odsłonienie pomnika W. Skarzyńskiego. Pomnik ten składający się z popiersia marmurowego na podstawie granitowej, wzniosło Skarzyńskiemu Towarzystwo gospodarstwa wiejskiego Moskwy południowej, za zasługi położone w podźwignieniu rolnictwa tamecznych okolic. Skarżyński między innemi pierwszy przystąpił do sztucznego pielęgnowania lasów na stepie, zasadziwszy drzewkami iglastemi i liściennemi przeszło 400 dzies. gruntu.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Grosman, warszawianin, skomponował operę p. t. „Duch wojewody.“ Muzyka ma być prześliczna. Libreto napisał pełen dowcipu Wł. Anczyc.

— *Kurjer warszawski* pisze: „Muzyka kościelna coraz bardziej w Warszawie się rozszerza, tak, że obecnie niema już prawie kościoła, przy którymby nie istniał chór amatorski, lub stały, złożony z artystów jak w katedrze św. Jana. Pierwszym założycielem w Warszawie chóru amatorskiego kościelnego, był Józef Krogulski, utalentowany fortepianista i kompozytor, który utworzył chór taki przy kościele Pijarów. Krogulski zmarł niestety przedwcześnie dla sztuki, bo w 27 roku życia. Od dnia 9. stycznia 1842 przewodnictwo chórn pijarskiego objął pan Wacław Prochazka, członek orkiestry teatru Wielkiego i nauczyciel muzyki i spiewu. Tym sposobem pan Prochazka przeszło już lat 30 bez przerwy jest dyrektorem jednego i tego samego chóru.

— Wyszła w Warszawie w nowem wydaniu książka p. t.: „Głos do Boga“ nabożeństwo domowe i kościelne dla ludu katolickiego, z modlitw i spiewów najużywańszych w Polsce ułożył ksiądz Józef Gacki Prokoper.

— Opuścił prasę także w Warszawie (1872) „Wykład listu św. Pawła apostola do Rzymian“ przez ks. Walerjana Serwatowskiego, 8ka stron 159.

— Wyszedł z drukn w Warszawie pierwszy zeszyt „Encyklopedji ogólnej“, wydawanej przez braci Orgelbrandów. Według prospektu, całość tej publika ji obejmuje 8 tomów, każdy z 80ciu arkuszy druku. Za podstawę zarówno w układzie jak w treści dzisiejsza redakcja przyjęła dawniejszą 28-tomową encyklopedję Samuela Olgelbranda, uzupełniając zawarty w niej materjał o tyle, o ile się to z postępem czasu stało koniecznem. Wnosimy z pierwszego zeszytu, że encyklopedja ogólna stara się odpowiadać warunkom wymaganym od tego rodzaju wydawnictw.

— Pan Władysław Krognlski, muzyk a zarazem artysta dramatyczny w Warszawie, napisał w tych czasach kilka utworów muzycznych na fortepian, które mają wkrótce ukazać się na widok publiczny w wydawnictwie Kaufmana p. n. „Świat muzykalny“.

— Donoszą z Londynu, że nowa dwuaktowa opera Antoniego Kątskiego p. t. „Dwóch roztargnionych“ cieszy się tam wielkiem powodzeniem. Kompozytor zamierza przesłać partycję Dyrekcji teatrów w Warszawie, może i lwowska opera zechce się o nią postarać.

— W Warszawie wyszła (1872) książka p. t. „G. H. Lewes. Szkice z życia zwierzęcego“ przełożył Artur Popławski.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Rozporządzenie** c. k. Namiestnictwa z dnia 25. stycznia 1872 l. 54.942 zaprowadzające kontrolę bydła rogatego, umieszczonego na paszach letnich.

Celem zapobieżenia zawleczeniu i rozwleczeniu księgosuszu przez bydło, umieszczone na paszach letnich, wydaje c. k. Namiestnictwo w myśl §§. 16., 17. nstęp 6. i 18. ustawy z d. 29. czerwca r. 1868 (Dz. ustaw kraj. 27 część 14) następujące rozporządzonie:

1) Według tego, czy pastwiska, na których wypasane bywa bydło obce, położone są na terytorjum gminnem lub na obszarze dworskim, winien przełożony gminy lub obszarn dworskiego prowadzić jak najdokładniejszy spis bydła zostającego na paszy, według załączonego tu formularza.

2) W tym spisie (protokole) ma być dokładnie oznaczonem, ile sztuk bydła i kiedy przybyło lub ubyło.

3) Niewolno przyjmować bydła na paszę, jeżeli nie wykaże się przepisanym paszportem na takowe.

Paszport ten ma być nwidoczniony w odnośnej rubryce spisu według załączonego formularza.

4) Jeżeli bydło z paszy wychodzi, obowiązany jest właściciel tegoż postarać się u przełożonego gminy lub obszaru dworskiego o wystawienie paszportu dla odchodzącego bydła, który wydanem być może tylko wtenczas, jeżeli wszystko bydło, znajdujące się na tej samej paszy, jest zupełnie zdrowe.

5) Właściciel lub dzierżawca pastwiska, przyjmujący obce bydło na paszę letnią, obowiązany jest donieść bezzwłocznie przełożonemu czy to gminy czy obszaru dworskiego o każdym podejrzanym wypadku choroby między bydłem zostającym na paszy.

6) Przekroczenia niniejszych postanowień karane beda w myśl §. 34 ustawy z dnia 29. czerwca 1868. (Dz. nst. kraj. nr. 27 część 14.)

Oświęcim 18. lipca. (Od ajencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Oświęcimie). Na wczorajszy targ przybyło wołów 1819 sztuk — pozostaje niesprzedanych około 600 sztuk. Płacono za parę od 280 do 415 zł a za cetnar mięsa loco Wiedeń od 33½ do 34 zł. Kupcy zagraniczni przybyli — lecz niezakupili nic. W Berlinie na targu poniedziałkowym było wołów 1670 i płacono cet. mięsa 19 do 21 talarów.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 74, spirytus rafinowany z anyżem stopień 77.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 19. lipca. Projekt do ustawy o podatku zarobkowym i dochodowym będzie na najbliższej sesji Rady państwa wniesionym. Pod przewodnictwem ministra finansów rozpoczęły się narady ankiety nad opodatkowaniem wyrobu wódki.

Wersal d. 19. lipca. Na powtórne energiczne domaganie się Thiersa, postanowiło Zgromadzenie narodowe wejść w rozbiór projektu o opodatkowaniu płodów surowych.

Przyjechali do Lwowa d. 19. lipca.

Hotel Zorza: B. hr. Komaruicki z Sasowa, H. hr. Mier z Buska, Wł. Horodyński z Bydniowa, A. Stębowski z Moskwy.

Hotel Europejski: A. Kaniewski z Krakowa, K, Ritszel z Pragi.

Hotel Angielski: J. Czajkowski z Sarnik, S. Smolikowski z Warszawy, P. Rybaczewski z Tarnopola, B. Słonecki z Stefkowa, St, Załęski z Lipowca.

Hotel Kuhna: L. Heyne z Złoczowa, K. Hałuszczyński z Rzyczka.

Hotel Langa: Michał Hantsch z Wiednia.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa	do Krakowa	o g. 11	m. 28	wieczór.
„	„	„ 5	„ 5	rano.
„	„	„ 5	„ —	popołud.
„	do Czerniowiec	„ 6	„ 47	rano.
„	„	„ 12	„ 15	w połud.
„	„	„ 11	„ 43	wieczór.
„	do Brod. i Złocz.	„ 6	„ 27	rano.
„	„	„ 12	„ —	popołud.
„	„	„ 11	„ —	wieczór.

Przychodzą

Krakowa	do Lwowa	o g. 5	m. 57	rano.
„	„	„ 9	„ 45	wieczór.
„	„	„ 10	„ 50	rano.
z Czerni wiec	„	„ 10	„ 43	wieczór.
„	„	„ 3	„ 58	rano.
„	„	„ 3	„ 45	popołud.
z Brodów i Złoczowa	„	„ 10	„ 58	wieczór
„	„	„ 4	„ 18	rano.
„	„	„ 4	„ 3	popołud.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej

Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

do Brodów i Złoczowa	o g. 11	m. 32	w nocy.
„	„ 12	„ 26	w połud.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 19. lipca 1872

godz 2 min. 00 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 128.50 Węgierskie kredyt. 152.50. Anglo-austr. 301.75. Unionsbank 275.00. Kolei Karola Lud. 2426.00. Kolej siedmiogr. 182.00. Kolei połudn. 207.50. Kolej Alfölda 182.00. Kolei Elżbiety 2486.00. Kolej lwowsko-czerniow. 162 00. Węg. Nordost. 165.50. Kolei północnej 210.00. Kolei Rudolfa 183.00. Węgierska Ostbahn 135.50. Indemnizacje galicyjskie 772 ?. Losy z roku 1864 144.25.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 192.00. Banku obrotowego 000.00. Losy tur. 76.60. **Akcje banku** budow. 126 00. Kolei państwowej 333.00. Banku związk. 348.00. Losy węgier. 000.00. Ros. bankn. rent. hyp. 224.50. Kolei Nadcisańsk. 266.00. Rubel ros. 1.51. Usposobienie: ciche.

W TEATRZE hr. SKARBKA.

W sobotę d. 20. lipca 1872.

pod artystyczną dyrekcją Stanisława Niedzielskiego.

Na doehód pani

Teodozji Friderici-Jakowickiej.

Po raz pierwszy:

ŻYDÓWKA.

Opera w 5 aktach Helewy'ego.

Kapelmistrz pan Szirer.

Osoby:

Brogni komtur Templarjuszów . . . . . P. Borkowski.
Księżniczka Eudoksia jego synowica . . . . . Pna Kramer.
Książe Leopold . . . . P. Zakrzewski.
Rugiero przewodnik Konstancji . . . . . P. Koncewicz.
Oficer straży . . . . . P. Bąkowski.
Eleazar złotnik . . . . P. Cieślewski.
Rachela jego córka *Pni Friderici-Jakowicka.*
Lud obojga płci. — Żołnierze. — Dygnitarze państwa. — Raziowie.

Nowa dekoracja w 3cim akcie jest pędzla pana Baranowskiego.

Początek o godzinie w pół do 8mej.

Lwów, z Izby handlowej dnia 19. lipca

	płacą zł.	płacą wal. a.	żądają zł.	żądają wal. a.
II. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	242	25	243	25
„ Lwow.-Czern. Jassy	161	50	163	0[illegible]
Banku hip. gal. z wpł. 80%	214	50	216	00
„ krajow. z wpł. 50%	0[illegible]	00	86	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	82	0[illegible]	82	40
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75	10	75	60
Banku hipot. gal. 6%	89	40	89	80
Gal. zakł. kred. włość.	93	[illegible]0	94	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	77	40	77	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	20	5	28
Dukat cesarski	5	24	5	32
Napoleondor	8	80	8	90
Pół imperjał rosyjski	9	00	9	10
Rubel rosyjski srebrny	1	70	1	8[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	1	49	1	50
Pruskie bilety kasowe	1	64	1	66
Srebro	108	00	109	50
Wiedeń d. 17. lipca				
Papiery państwa austr				
renta austr. w. a. 5%	64	35	64	45
„ „ „ srebrem	71	20	71	30
Pożyczka ost. z r. 1839	339	50	340	5[illegible]
Pożyczka loter. z r. 1854	94	25	94	75
„ „ „ 1860	103	00	104	10
„ „ „ 1864	144	25	144	50
„ podatk. z r. 1864	117	50	118	00
Listy zastawne domen.	120	00	120	50
Oblig. indemniz. gal.	76	50	77	00
„ „ bukow.	75	50	76	00
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	301	00	301	50
Centralny bank	57	00	58	00
Kredytowy zakład	328	50	328	70
Franko-Austrjackie	135	50	136	00
Galic. dla handlu i przem	000	00	100	00
Generalbank	89	50	90	50
Hipoteczny bank galicyjski	000	00	000	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	848	00	850	00
Vereinsbank	158	25	158	75
Akcje przemysłowe.				
Budowuicz. Towarz. austr.	126	00	126	2[illegible]
Borysł. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	31	00	31	50
Akcje kolejowe.				
Albrechta	175	00	175	50
Alföldzka	181	00	182	00
Karola Ludwika	242	00	242	50
Północna Ferdynanda	2051	00	2052	00
Franciszka Józefa	217	50	218	00
Lwowsko-Czerniow. Jassy	161	5	162	00
Rudolfa	182	75	183	0
Siedmiogrodzka	182	50	182	75
Staatsbahn	334	25	334	75
Południowa	180	50	181	50
Tramway wied.	321	00	322	00
Łupkowska	165	50	166	00
Węgierska północno wsch.	135	75	136	25
„ wschodnia	176	50	177	00
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	89	30	89	70
Bank włościańsk. galicyjski	93	00	93	50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74	75	75	25
„ „ „ „ 5%	83	00	83	00
Bank nar. austr. 5% m. k.	92	15	92	35
„ „ „ 5% w. a.	00	00	00	00
Bodencredit w srebrze 5%	105	00	105	50
„ w. a. 5%	88	50	88	75
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)				
Albrechta	92	25	92	75
Alföldzka kolej	94	70	94	9[illegible]
Ferdynanda północna	103	75	104	25
Karola Ludwika dawn.	105	25	105	75
„ „ z r. 1867	101	50	102	00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	91	50	91	70
„ „ „ z III em.	86	75	87	25
Rudolfa	8[illegible]	7[illegible]	9[illegible]	25
Siedmiogrodzkiej	93	50	93	70
Południowej kolei	113	25	113	75
Państwowej kolei	127	00	127	50
(10% podat. prot. srebr.)				
Czeska zachodnia	91	50	91	75
Elżbiety nowa	000	00	000	00
(10% podat., prot. w. a.)				
Elżbiety dawna	91	00	91	00
Ferdynanda północn. m. k.	90	00	90	00
„ „ w. a.	86	25	86	00
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	188	00	189	00
„ Rudolfa	14	75	15	25
„ Stanisławowskie	25	50	26	00
„ Keglevich	16	50	17	0
„ hr. Palfy	29	50	30	50
„ ks. Salm	41	50	42	00
„ hr. St. Genois	31	50	32	50
„ ks Windischgrätz.	23	00	25	00
„ Waldstein	21	00	22	00
„ ks. Klary	38	50	39	50
Dewizy (3-miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	81	65	81	75
Paryż 100 frank.	43	40	43	55
Londyn 10 ft. szter.	110	90	110	90
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	93	20	93	30

JÓZEF KROPIWNICKI
nauczyciel języka angielskiego

przy c. k. Uniwersytecie we Lwowie, przyjmuje studentów na stancją od 1. września b. r. **Ścisły dozór i ojcowska opieka dla uczniów.** 2914 1—3

Języki franc., angielski oraz muzyka w domu. Żona, rodowita angielka udziela lekcje języka angielskiego u siebie i w mieście.
13, ulica Łyczakowska Lwów.

Uchwałą z dnia 4. lipca r. b. do l. 13069 c. k. Sąd krajowy w Krakowi, ustanowił podpisanego sekwestratorem drukarni p. Karola Budweisera we Lwowie.

Odebrawszy w skutek tego zarząd pomienionej drukarni, wzywam wszystkie strony będące w stosunkach z drukarnią lub chcące takowe zawiązać, by tak z właścicielem, jak z dotychczasowym zarządcą p. Marciuem Hillichem, wszelkich czynności zaprzestały i do mnie jako prawnie ustanowionego zarządcy wprost się udawały. 2913 1—3

Polecając znany zaszczytnie ten zakład Szanownym panom Autorom, Księgarzom, Kupcom, zakładom bankowym i w ogóle potrzebującej publiczności, daje zapewnienie, że staraniem mojem będzie, ażeby w miare postępu sztuki drukarskiej, ciągle go na stopie odpowiedniej utrzymać. Staranność obok umiarkowanej ceny i punktualność w wykonaniu poruczonych robót poręczam.

Ludwik Maliczak
zarządca drukarni.

L. adm. 857. 2912 1—2
z r. 1872.

Ogłoszenie.

Administracja Fundacji hr. Skarbka sprzedaje w rewirze Brzozdowieckim 600 sągów 8 stopowych grabowych i bukowych, kosztem skabu urąbanych.

Jako cenę wywołania postanawia się kwota od 1. sąga 6 złr. i 6 ct. dla służby leśnej, jako wadjum zaś, mają chętni dzierżawienia złożyć kwotę 15% od ofiarowanej ceny kupna.

Oferty pisemne przyjęte będą na całą ilość 600 sągów, lub też na część takowych i mają być podane do Administracji centralnej Zakładu fundacji ś. p. St. hr. Skarbka we Lwowie najdalej do **10 sierpnia 1872 r.**

Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane i ostemplowane i winne zawierać w sobie świadczenie, iż warunki licytacji są oferentowi dokładnie wiadome i że się takowym zupełnie poddaje.

Warunki licytacji przejrzeć można w kancelarji Administracji Fundacji hr. Skarbka we Lwowie, jakoteż w Nadleśnictwie w Mikołajowie.

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 2764 3—?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 239 naprzeciw katedry.

Profesor położnictwa i chorób kobiecych

Dr. Adam Czyżewicz

wyprowadził się z ulicz Hetmańskiej i **mieszka przy ulicy Jagellońskiej (Jezuickiej) Nr. 28 piętro II.**
Ordynacja od 3—4 popołudniu. 3—3

Bardzo ważne
dla każdego racjonalnego gospodarza wiejskiego.

Na tegoroczną uprawę roli pod rzepak i pszenicę sprzedaje kościomielnia Jaśnie W. Jana Barona Brunickiego w Rudzie, ostatnia poczta Cieszanów, miałko mieloną mąkę z kości, a to:
na miejscu w fabryce cet. wiad. po 4 zł. 25 ct. z odstawą do stacji kolejowej w Jarosławiu po 4 złr. 70 cnt.

Ten wyrób jest zupełnie czysty bez przymieszki a przytem tańszy od podobnych ma i tę wielką zaletę, że zatrzymuje substancji klejowe (amoniak). Przepis użycia dodaje się bezpłatnie.

Na morg wystarczy 3 cetnary, a przy pierwszym zbiorze rzepaku lub pszenicy wraca się wkład na kości kilkakrotnie, otrzymuje się bowiem lepszy zbiór i w dorodnem ziarnie. Jako rzadką zaletę mają kości i te, że gnoju stajennego nie potrzeba jak połowę, a przeto można o wiele większą przestrzeń zgnoić, jak bez pomocy męki z kości.

Nawóz kości mielonej działa po zbiorze rzepaku lub pszenicy jeszcze dwa lata.

Taż sama fabryka produkuje doskonałą mieszaninę nawozu, złożoną z mąki z kości i siarkami potasowego. Kwas siarczany roztwarza kości i czyni z nich łatwy dla roślin pokarm, zatrzymuje amoniak w mące z kości i w gnoju stajennym, a prócz tego stanowi potas główny czynnik do wyżywienia roślin.

Tego pognoju bierze się 2 centnary na morg. Centnar w fabryce kosztuje 5 zł. a 5 zł. 50 c. z odstawą do stacji kolejowej w Jarosławiu.

Dwa cetnary tego pognoju zastąpi 200 cnt. stajennego, a przytem uprawia rolę znacznie lepiej. Pognój ten posypuje się ręką bezpośrednio przed zasiewem i broni się wraz ze zasiewem. 2802 3—5

Ziemie Bełzkie z powodu graniczenia z fabryką, a tem samem ze względu na tani transport powinne najwięcej korzystać.

Każdy ból zębów

leczy pod zaręczeniem bez wyjęcia zęba **bez bolu, podług własnej jedynie doświadczonej metody**

Fr. Bier, *chirurg w Wiedniu,*
Klostergasse Nr. 4.

Krople do zębów, chirurga Fr. Bier, uspakajają ból pochodzący ze zepsutych zębów natychmiast i jedynie u niego do nabycia w flakonikach po 1 i 2 zł.

Woda do ust Fr. Bier

przeciw **reumatycznym** i **zapalnym bolom zębów,** przeciw **opuchnięciu** lub **owrzodzeniu dziąseł**, **usuwa osad kamienny,** a **chwiejne zęby wzmacnia,** również używa się takowa skutecznie przeciw **cuchnięciu** z ust.
Flakonik po 1 zł. 2889 2—12

Główny skład dla **Galicji i Bukowiny,** w apt. pod węgierską koroną, przy placu Bernardyńskim, p. **Jakóba Piepesa we Lwowie.**

Zgubiono

złoty zegarek damski z jedną kowertą (na którym są desenie z drobnych kwiatków), na dworcu kolei brodzkiej (na Podzamczu) dnia 14. lipca 1872 r. Rzetelny znalazca raczy się głosić do Redakcji Gazety Narodowej gdzie otrzyma stosowną nagrodę. 1—?

Cierpienia żołądka

każdego rodzaju nawet najuporczywsze, osobliwie niestrawność, kurcze żołądkowe, ciężkość w żołądku, nudność, wymioty, brak apetytu, kwasy żołądkowe, zgagę itd., jak również wzdęcie i osłabienie nerwów, w ogóle wszystkie te cierpienia, które pochodzą ze słabego żołądka i z powodu złego trawienia, leczy szybko i niezawodnie

powszechny LIKIER żołądkowy
Karola Metternich
liweranta nadwornego w Moguncji.

Główny skład w Wiedniu, Mariahilfstrrasse.
We **Lwowie** w aptece **Zygmunta Ruckera** pod srebrnym orłem. 3906 1-3

Pomieszkanie

do odnajęcia przy ulicy Jezuickiej Nr. 26 na I szem piętrze 8 pokoji ze stajnią i wozownią. 2895 3—5

---

500 sztuk
fortepianów i harmonij

ze wszystkich znakomitych wiedeńskich i zagranicznych fabryk u

BERNHARD KOHN

Wiedeń. Praga. 2811 4—4

w **Wiedniu,** Stadt, Bäckerstrasse N. 20.

Nowe fortepiany i pianina od 320 złr. do 1000 złr.
Harmonie w 12 rozmaitych kształtach i wielkości . . od 100—800 złr.
Damskie fortepiany . „ 200—800 „

Cenniki i wzory wysyłam franco.

Najlepsze **ZEBY** bez klamry jak również

SZCZĘKI

przez **cieśnienie powietrza** według **systemu amerykańskiego.** osadzam bez bolu; również uskuteczniam wszelkie **operacje zębów z narkotyzacją** lub bez tejże. 2890 2—2

Utrata istoty twardego i miękkiego podniebienia, spowodowana różnemi chorobami, leczę za pomocą sztucznych zatyczek.

N. Gizelt,
emer. asystent c. k. dentysty nadwor. Dr. Berghammera w Wiedniu.
We Lwowie, plac Halicki Nr. 11.

Podać szczęściu rękę!

Jako korzystne i trwałe przedsiębiorstwo, poleca niżej podpisany najnowsze przez wysoki rząd krajowy księztwa Brunszwiku dozwolone i poręczone wielkie

losowanie pieniężne

w ilości 2 milionów 41.500 talarów, których pierwsze ciągnienie już na

dniu 25. i 26. lipca r. b.

się rozpocznie.

Tylko wygrane będą ciągnione.

Główne trafne są: 20.000, 80.000, 40.000, 25.000, 20 000, 15.000, 12.000, 2 po 10.000. 3 po 8.000, 6,000, 3 po 5 000, 13 po 4.000, 3.000, 35 po 2.000, 3 po 1.500, 155 po 1.000, 311 po 400, 433 po 200 tal. i t d. w ogóle 31.200 wygranych, które w 6. oddziałach stosownie do planu gry w ciągu kilku miesięcy pewnie wyciągnione zostaną.

Za nadesłaniem odpowiedniej kwoty w banknotach austryjackich rozsyłam całe oryginalne losy po 7 zł. pół losy po 3 zł. 50 c., a ćwiartki po 1 zł. 75 c. z zapewnieniem rzetelnej usługi.

Upraszamy powyższych losów nie uważać za promesy, gdyż każdy uczestnik otrzyma odemnie oryginalny przez państwo poręczony los. Plan gry dołączonym zostanie do każdego zlecenia darmo — zaś wszelkie wygrane obok urzędowej listy ciągnień przesłane będą natychmiast udział mającym osobom. 2810 11—12

Zechce się więc każdy wprost i z zaufaniem udać do

Juljusza Herza,
Staats-Effecten Handlung in Hamburg.

SIROP ZELAZISTY

w połączeniu z wytworem ze skórek pomarańcz i z *Quassia Amara* jak również

Z IODANEM ŻELAZA

P. J.-P. LAROZE, aptekarza
Ulica des Lions-St-Paul, 2, w Paryżu.

Żelazo w stanie ciekłym najdogodniej przyswajać się daje przez każdy organizm; użycie jego w tym stanie nie wystawia na żadne niebezpieczeństwo, a skuteczniej działa jak przygotowane w pigułkach, lub w cukierkach. Działanie tego syropu jest *toniczne* z powodu żelaza; *przeciw-gorączkowe* z powodu *quassia amara*, *rozpuszczalne* z powodu skórek pomarańczowych w skład jego wchodzących. Jest to najlepszy środek wzmacniający dla słabych i wycieńczonych temperamentów najpewniejsze pomocnicze lekarstwo przy użyciu tranu wielorybiego, a to z powodu własności skórek, pomarańczowych tak powszechnie ocenionych we wszelkich słabościach żołądka, w trudnem trawieniu i w braku apetytu.

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Piotra Mikolasch.

POMMADE EPIDERMALE

Przeciw łupieży
Pa DICQUEMARE,
chemika
w Paryżu i Rouen.

Zapobiega wypadaniu włosów. Spędza łupież na głowie. Uśmierza swędzenie.

Skład we Lwowie w apt. p. Mikolasch, w handlu galant. Kamila Strzyżowskiego. i w głównych składach perfum; w Brodach w apt. p. Kullak. 2711 5—24

Podaje się P. T. Szanowniej Publiczności do wiadomości, że

handel **Sukien** gotowych **i Materyj**
przy ulicy Wekslarskiej l. 25 n.

po Józefie Mehrer, przez wdowę i spadkobierców pod temi samemi warunkami nadal prowadzony będzie.

Zapewnia się Szan. Publiczność, że tak jak dawniej i nadal ku zadowoleniu obsługiwaną będzie. 2838 4—6

Lwów dnia 4. lipca 1872.

Wdowa po zmarłym Józefie Mehrer i spadkobiercy.

Rzecz prawdziwie dobra nie potrzebuje zachwalania!

Czysto-roślinne pigułki
American-
Pillsby Boldt
czyszczące krew.

Odnowienie pierwiastków, usuwają złe soki, flegmę, pozostałości itp.
Dla osób, których powołanie jest praca siedząca, są te pigułki bardzo dobre.
Dla kobiet, przeciw zatrzymaniu krwi.
Pudełko (72 pigułek) kosztuje i zł. 50 c. za opakowanie 10 ct.
Prawdziwe do nabycia: **we Lwowie w apt. pod srebrnym orłem Zygmunta Ruckera;** w Krakowie w apt. Stockmara, w Peszcie u J. Török i u J. Kozdera, hoher Markt, 12 w Wiedniu.
Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i stempel: Drogouerie A. H. Boldt, Geneve (Suisse). 2748 5—10

Za mierną cenę jest natychmiast
do sprzedania 2896 2—3

Sklep korzenny

K. Hobert, w najlepszem miejscu przy ulicy Karola Ludwika pod l. 11 n. we Lwowie.
Wiadomość u właścicielki.

Zakład kąpielowy

VICHY

(dept. allier) własność rządowa.

Administracja w Paryżu, Boulevard Montmartre, 22. Codzień od 1. maja do 1. września koncerta i muzyka w Casino — Muzyka w parku — Czytelnia — Salon dla dam — Salon do gry, do konwersacji, do gry w bilard — Kolej żelazna prowadzi do Vichy.

Woda naturalna mineralna Vichy.

Źródła: *Grande-Grille* słabości wątroby i aparatu żółciowego. *Hopital* słabości żołądka. *Hauterive* słabości żołądka i naczyń urynowych. *Celestins* słabości pęcherza i kamienicze. (Dobrze oznaczyć nazwisko źródła.)

Pastylki Vichy wyborne przeciw kwasom i trudnemu trawieniu. 2706 11—15

Sole Vichy do kąpieli dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Powyższe produkta znajdują się we Lwowie w składzie mat. aptecz. p. **P. Mikolascha** i u pp. **Schubutha Mendrochowicza.**

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu
fabryki rumu, likierów i octu
Juljusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika, Liczba 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.
2763 42—100

Zmiana lokalu.

Handel towarów żelaznych
i norymbergskich
KONSTANTEGO ISKIERSKIEGO
przeniesiono
z dotychczasowego lokalu przy ulicy Halickiej l. 11
na ulicę Teatralną Nr. 11
naprzeciw cukierni pana Zygm. Żółkiewskiego.

Polecam po cenie najtańszej **Pługi á la Zugmajer, Ruchadła Koleśnice na żelaznych osiach, sierpy ząbkowane angielskie, kosy styryjskie i angielskie.**

Dziękując za dotychczas doznane względy, proszę o takowe i nadal.

2820 10—12

Z głębokim szacunkiem
Konstanty Iskierski.

Skład obić papierowych i dekoracyj.

J. S. JÜRGENS

we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 4. 2782 5—6

otrzymał

NA SEZON TEGOROCZNY
nadzwyczaj wielki zapas
OBIĆ PAPIEROWYCH I DEKORACYJ
z pierwszorzędnych fabryk europejskich
i sprzedaje takowe po stałych cenach fabrycznych.

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Jest to Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkurjuszu). Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 2694 18—18

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego; w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha; w Brodach w aptekach pp. Kullak i Francosz; w Rzeszowie w aptece p. Schaitter; w Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicza.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer 12, u p. Girandeau de St. Gervais.

Kamienica

dwupiątrowa z kilku sklepami na dole — we Lwowie, przy placu Halickim pod l. nową 14, na lewo obok nowego gmachu Banku hipotecznego położona — jest z wolnej ręki **do sprzedania, lub do zamiany na dobra ziemskie.**

Bliższej wiadomości udzieli interesowanym właściciel domu pod l. 38 ul. Żółkiewska, obok klasztoru OO. Bazylianów we Lwowie. 2908 1—1

(Teraz wyszła z druku 4. bardzo pomnożne wydanie).

Die geschwächte Manneskraft.
jej przyczyny i leczenie.
Przez **Dr. Bisenz,** członka medycznego fakultetu w Wiedniu. — Cena 2 złr.

2737 21—100 Do nabycia w zakładzie ordynacyjnym

słabości sekretnych
(osobliwie osłabienie),
Dr. Medycyny Bisenz,
Stadt, Singerstrasse 12.
Ordynacja codziennie od godziny 11—1 i od 2—4.
Udzielam rady listownie i wysyłam leki poczta.
(Bez pobrania za zaliczka.)

Do pokrycia dachu.
Główny skład najlepszej blachy cynkowej
po cenach fabrycznych u 2797 3—?
Leona Bratkowskiego
we Lwowie, przy placu św. Ducha, ulica Teatralna Nr. 8.

Nowo otworzony
Handel towarów korzennych i galanteryjnych
IGNACY POECHE
w Brodach, w domu Wgo p. Saalego pod l. 798/799.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. P. Publiczność, iż **handel towarów galanteryjnych, perfum, porcelany, szkła, win starych francuzkich, likierów i rumu,** któren dotychczas był pod firmą J. Sala, nabyłem na własność. Aby we wszystkich żądaniach Szanowną Publiczność zadowolnić, założyłem handel korzenny, sprowadziłem z pierwszych składów najdoskonalsze gatunki herbaty, z pierwszych źródeł otrzymałem wszystkie artykuły należące do handlu korzennego, które po miernych cenach tak drobno, jak i w wielkich partjach sprzedawać będę. 2904 1—1

O czem zawiadomić ośmielam się Szanowną Publiczność i prosić o łaskawe względy. Z szacunkiem *Ignacy Poeche.*

Zamówienia na prowincję uskuteczniam odwrotną pocztą.

Jeszcze tego nie było!

Po wyjątkowo taniej cenie

10 złr.

wysyłam na opłacone zamówienia za pobraniem, piękny i dobry zegarek do nakręcania bez kluczyka, z werkiem cylindrowym o 4 kamieniach, koperta z pięknego białego lub pozłacanego metalu, szkiełka szlufowane, 18 i 19 linij grube z pięknym Talois łańcuszkiem, medalionem i szkatułką. Wszystkie moje zegarki są obciągane i regulowane i sprzedają się pod gwarancją. Lepszy gatunek powyższych zegarków, werk z niklu po **zł. 12. 15.**

Przy zamówieniach 12 sztuk opuszcza się 5 procent rabatu.

ANTON RIX in WIEN, Praterstrasse 16.

Dalej polecam następujące rzeczy:

Tylko za 9 zł. angielski srebrny cylinder ze szkłami krzyształowemi, skazówka minut, werk z niklu, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem, szkatułką skórzaną i pismem gwarancyjnem.

Kazdy zdumieć musi!

Tylko 20 zł. prawdziwy angielski, w ogniu pozłocony **chronometr** z podwójną koperta pięknie emaliowany, ze szkłami krzyształowemi, z łańcuszkiem talmi, medalionem, w szkatułce z pismem gwarancyjnem.

Tylko 17 zł. prawdziwy angielski, w ogniu dobrze pozłocony chronometr w pojedynczej kopercie, z łańcuszkiem, medalionem i szkatułką.

Tylko 14 zł. prawdziwy angielski zegarek z czystego talmi, cylinder, nowego fasonu, ze szkiełkami krzyształowemi, werk zamknięty, z łańcuszkiem z talmi, szkatułką i pismem gwarancyjnem.

Tylko 15 zł. zegarek oprawny w talmi z podwójną koperta, sawonette, do odskakiwania, szkiełka krzyształowe, werk z niklu, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem, szkatułką i pismem gwarancyjnem.

Tylko 15 zł. prawdziwy srebrny anker angielski ze szkiełkiem krzyształowem z pięknem wyrzynaniem z łańcuszkiem, medalionem i pismem gwarancyjnem.

Tylko 17 zł. prawdziwy angielski zegarek **double** ze sztucznym werkiem, pysznie ozdobiony, a przedewszystkiem tym do polecenia, którzy odbywają podróże, gdyż gatunek tych zegarków nie da się zniszczyć, kto ten zegarek kupi może śmiało rzec: tego nie dostanie w całym świecie.

Tylko 15 lub 18 zł. prawdziwy angielski zegarek remontoir książe Wali, najgrubszego kalibru, ze szkłem krzyształowem, niklowym składem, z prawdziwego złota talmi; zegarki te w porównaniu z innemi mają tę korzyść, że się je nakręca bez kluczyka, do takiego zegarka otrzymuje każdy łańcuszek, medalion ze złota talmi i kartę poręczającą.

Tylko 15 lub 18 zł. mały zegareczek damski srebrny pozłocony, z łańcuszkiem na szyję w szkatułce i pismem gwarancyjnem na pięć lat. Złote zegarki damskie po 22, 24, 26 zł.

Tylko 18 lub 20 zł. prawdziwy srebrny anker na 15. kamieniach, z łańcuszkiem talmi, medalionem, szkatułka skórzana i pismem gwarancyjnem.

Tylko 20 zł. srebrny remonter, bez kluczyka do nakręcania, z łańcuszkiem z talmi i medalionem.

Tylko 23, 25 27 zł. złoty zegarek damski z łancuszkiem, medalionem i pismem gwarancyjnem. Po 45 do 65 zł. wysadzany brylantami.

Tylko 15 lub 20 zł. prawdziwy angielski srebrny anker, savonette, z podwójna nakrywka, pięknie wyrzeźbany, z łańcuszkiem z prawdz. talmi i pismem gwarancyjnem.

Tylko 12 zł. srebrny cylinder z obrazeczka złota do odskakiwania, mocne szkiełko krzyształowe z łańcuszkiem, medalionem z talmi i pismem gwarancyjnem. Jedynie u Rixa.

Łancuszki Talois-Talmi od rzeczywistego tylko próba się różniące, pod zapewnieniem, że nie poczarnieją. Długie łańcuszki na szyję po 3, 4, 6, 8 i 10 złr. Do kamizelek po 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 zł. Kluczyki po 60 ct. z kompasem, małe ładne kompasy do powieszenia jako dewizkę po 40, 60, 80 ct.

CUD ŚWIATA!

Tylko 95 ct. prawdziwy paryski zegarek bronzowy z łańcuszkiem. za dobre wskazywanie godzin ręczy się cały rok.

Tylko 1 zł. 30 ct. szwajcarski zegarek bronzowy, za chód ręczy się rok.

Tylko 1 zł. 60 ct. lub 2 zł. takie same lepiej wykonane. 2406 1—12

Tylko 10 ct. ogólny kluczyk do nakręcania do każdego zegarku.

Tylko 50 ct. prawdziwy szwajcarski zegarek kieszonkowy, z łańcuszkiem, medalionem i szkatułką tylko 50 ct. Pozłacany za 90 ct.

Tylko 20 ct. dobry zegarek z łańcuszkiem i kompasem.

Tylko 6 zł. 50 ct. paryzki zegarek bronzowy z werkiem do bicia, pod szkłem. Ozdoba dla każdego pokoju.

Tylko zł. 1.50, 1.80 lub 2 najlepsze szwarcwaldskie, porcelanowe zegary do wieszania. Za dobry chód gwarantuje się dwa lata. Z przyrządem do bicia 3 złr.

Cenniki zegarów, towarów złotych, łańcuszków ze złota talmi i pozytywek wysyłam franco.

Pozytywki od 4 do 20 kawałków grające, między temi pyszne z muzyką dzwonków, bębenków, o głosach niebiańskich, mandoliny z ekspresją itd.
2 kawałki grające po 10, 15, 20 zł.
4 „ „ „ 15, 25, 35 „
6 „ „ „ 45, 60, 70 „
10 „ „ „ 80, 100, 120 „
Tabakierki z muzyka po zł. 7.50, 13.
Albumy na fotografje z muzyka po zł. 9, 15, 24.

Skrzyneczki grające od 2 do 10. kawałków grające, między temi necessery, podstawki na cygara, domki szwajcarskie, albumy na fotografje, przybory do pisania, skrzyneczki na rękawiczki, ciężarki, globusy, puszki na cygara, skrzynki na tytoń i zapałki, lalki, stoliki do robótek, flaszki, portmonety, noże do papieru, laski, stoły, wszystko z muzyką, dalej zamki z muzyką, naostatek

Szkatułki z przyrządami do szycia po zł. 15, 20, 30.

Odsprzedający znajdą wielki wybór.

Każde obce zamowienie wykonuje się tak rychło i dokładnie, jak gdyby kupujący był sam w składzie. Wymianę zapewnia się.

Budziki

Budzik z zegarem 5, 6, 7 zł.
„ „ „ do zapalania świecy 8, 9, 10 zł.

Zegary pendułowe
własnej fabryki z 5letnią gwarancją.

Codziennie do nakręcania 10, 11, 12 zł.
Co 8 dni „ „ 16. 17, 18 zł.
Bijące godziny i pół 30, 33, 35 zł.
Kwandranse z powtórzeniem godzin 48, 50, 55 zł.
Regulatory miesięczne 28, 30, 32 zł.
Zegary kantorowe 10, 15, 20 zł.
Zegary do kawiarń 15, 25, 30 zł.

Harmoniki

do wyboru grające kawałki z Meyerbera, Straussa, Mozarta, Boirldieu, Haydn, Belovena, Verdiego, Rossiniego, Donizettego itd.

Coś nadzwyczajnego!

Tylko 50 ct. paryzki zegarek kieszonkowy z kluczykiem i łańcuszkiem.

Tylko 60 ct. pyszny zegarek kieszonkowy z kluczykiem, łańcuszkiem i szkatułką.

Tylko 50 zł. kolosalny zegar bronzowy w ramach, z pyszną pozytywkę do grania. Gra po wybiciu każdej godziny najnowsze opery i tańce, a cena jest dla tego tak niska by je prędzej wysprzedać.

ANTON RIX in WIEN, Praterstrasse 16.

Ces. król. uprzyw. galicyjski

Zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ „ 30 „ „ „

Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego

w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. wal. austr.

które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę,** a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu.**

2759 3—?

Dyrekcja.

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.